Należytość pocztową uiszczono gotówką.

Po konfiskacie nakład drugi.

Cena numeru **20 groszy.**

Nr. 56. Kraków-Lwów, dnia 9 grudnia 1934 r. Rok XXII.

Prenumerata wynosi	
w Polsce miesięcznie	1 zł.
„ kwartalnie	2.50 zł.
„ półrocznie	5 zł.
„ rocznie	10 zł.
za granicą rocznie	20 zł.
w Ameryce rocznie	20 zł.
Nr. pojedyńczy 8 cent.	

Wychodzi co niedzielę.

PIAST

Tygodnik polityczny, społeczny, oświatowy, poświęcony sprawom ludu polskiego.

Konto czekowe
P. K. O. Kraków Nr. 401.065

—o—

Ceny ogłoszeń na stronie ostatniej.

—o—

Rękopisów nie zwraca się.

—o—

Nie podpisane do kosza.

Wychodzi co niedzielę.

Redakcja i Administracja: Kraków, Mały Rynek L. 4. — Telefon Nr. 112-86.

Czego chcą nasi młodzi?

MŁODZIEŻ NASZA NA WYŻSZYCH UCZELNIACH.

Pytanie to jest dziś aktualne na całym świecie i z natury rzeczy nie jest bez znaczenia także w naszym kraju. Ma kłopot ze swoimi młodymi sanacja, a problemu młodych nie potrafiła rozwiązać także demokracja narodowa. Może jeszcze najmniej kwestję tę odczuwa ruch ludowy. Nie jest to jednak oznaką, że kwestja „młodych" w Stronnictwie Ludowem nie istnieje wogóle, lecz ma to zgoła inną przyczynę: zmniejszyła się liczba młodzieży ludowej na wyższych uczelniach w państwie wskutek niebywałej nędzy wsi i drożyzny studjów, a garstka, która pozostała, ma tyle kłopotów ze zdobyciem minimalnych środków do życia i uruchomieniem związków młodzieży wiejskiej, że brakuje jej nieraz siły, by swoim dążeniom dać wyraz nazewnątrz. Ale czy te odrębne dążenia młodzieży ludowej istnieją wogóle? Istnieją niewątpliwie, chociaż nie są dostatecznie skrystalizowane. Zresztą cała młodzież polska z wyjątkiem komunistów przeżywa okres szukania, a sanacyjny Legjon Młodych, przewidziany jako najważniejszy ośrodek sanacyjnego ruchu młodzieżowego, w pogoni za hasłami programowemi coraz wyraźniej z braku swoich haseł przymyka do marksizmu i staje się terenem takiego rozkładu, że wodzowie sanacji od dłuższego czasu załamują ręce i bezradnie zabiegają około uporządkowania tego odcinka swoich wpływów. Zdaje się, że wszelkie wysiłki na niewiele się przydadzą: Dobierano ludzi do Legjonu Młodych pod hasłem pogoni za chlebem i może nie tak część najgłodniejsza, ale najbardziej skłonna do szukania tłustszego kawałka chleba, w nim zyskała przewagę. Życie wykazuje, że nawet ta młodzież łaknie haseł program., a nie mając własnych, dociera do komuny.

Młodzież narodowa zrazu zapatrzona była we wzory zachodniego sąsiada, przyjmując dosyć bezkrytycznie hasła „totalnego państwa" i „totalnego stronnictwa". Siłą charakteru i zdolnością działania niewątpliwie przewyższa ona młodzież sanacyjną, jednak dróg jasnych dotąd nie znalazła, a samym antysemityzmem na dalszą metę żyć nie będzie mogła. Obawiają się nawet niektórzy ludzie z sanacji, że młodzież ta zyska przewagę bezwzględną na wyższych uczelniach naukowych i z czasem opanuje centra ruchu kulturalnego narodu. Obawa ta niewątpliwie nie jest nieuzasadniona, ale też dziś jeszcze nikt powiedzieć nie może, dokąd zaprowadzi młodzież tę ewolucja naszej nawet najbliższej rzeczywistości.

MŁODZIEŻ LUDOWA.

Młodzież ludowa, nie reklamuje zbytnio swoich poczynań i wielkiej siły życiowej dotąd nie ujawniła. Jeżeli jednak chodzi o przyszłe drogi, któremiby naród poprowadzić pragnęła, to trzeba stwierdzić, że jest bliżej celu, aniżeli młodzież narodowa i sanacyjna. Ze sfer młodzieży ludowej wyszedł prąd, nie nowy wprawdzie, bo już wcześniej znacznie rzucony światu poza Polską, a nawet w Polsce, prąd, który w życiu gospodarczem, a nawet nietylko gospodarczem, w przyszłości może odegrać pierwszorzędną rolę i bodaj czy nie stanie się podstawą przyszłego naszego ustroju gospodarczego. Korporacjonizm zyskał sobie u przywódców naszej młodzieży ludowej niewątpliwie znaczne oparcie, a chodzi tylko o to, by ideologję tę doprowadzić do ostatecznej krystalizacji i pozyskać dla niej także szerokie masy młodzieży po wsiach. Zdaje się, że temu celowi ma służyć tygodniowy kurs dla działaczy młodzieżowych w Krakowie, mający odbyć się jeszcze w grudniu b. r.

„MY" i „WY".

Cała młodzież polska, nie wyłączając młodzieży ludowej, zdaje się odczuwać tragizm położenia gospodarczego w narodzie. Staje przed nią pytanie: **jak urządzić życie, gdzie i jak szukać chleba,** gdy naokoło dostrzega się bezradność i nędzę bezdenną. Trudno się dziwić, że w tych warunkach młodzi zaczynają niekiedy nie doceniać, a nawet lekceważyć wczorajsze głębsze różnice pokolenia starszego i że te różne, może nawet głębsze, obrachunki pragnie wyeliminować ze swoich planów. Na tym gruncie wyrasta owe **„my" i „wy"**, owa ściana, którą młodzi niekiedy pragną odgrodzić się od starszych. Owo „my" i „wy" w rzeczy samej nie wytrzymuje krytyki. W społeczeństwie nieomalże co dnia odbywa się przypływ młodych i odpływ starszych, młodzi nie są jakąś ściśle odgraniczoną grupą. Chodzi raczej o znalezienie pewnych dróg, odcinających się od dróg przeszłości, zamykających pewien okres, dróg, które zaczynają nie wystarczać. Pod tym względem zaś widzimy zarówno trzydziestoletnich „starców", jak siedmdziesięcioletnich „młodzieńców"; ci ostatni często z wielką odwagą cywilną stoją na posterunku do swych ostatnich dni.

Starsze pokolenie, jako całość jest niewątpliwie znużone wypadkami ostatniego półwieku i w stosunku do młodzieży ma dziś jeden grzech na sumieniu: nie wytworzyło rzeczywistości, którąby młodzieży dała odpowiednie warunki bytu, co więcej nie zdobyło się dotąd na rzucenie zasadniczych myśli, dotyczących realnej przebudowy naszego życia. Ludzie epoki wczorajszej pozatem wykazują w obecnych warunkach tak mało zdolności do działania i taką skromną dozę odwagi cywilnej, tak trwają w jakiejś fatalistycznej bezwładności, że gdyby nasza młodzież była nawet najbardziej układna, to trudno w tych warunkach myśleć o zupełnej harmonji pomiędzy nimi a młodem pokoleniem, rwącem się do życia.

CIENIE.

Są jednak i cienie w samym ruchu młodzieżowym, często może popełniane bezwiednie. Z pewnych stron słychać sporadyczne głosy: „Mamy czas, możemy czekać 20 lat i więcej i „wychowywać człowieka", a tymczasem ustąpi wrogie widmo sanacji. „Wystarczy nam narazie spokojna praca, byleby nam nie przeszkadzano!" Jest to „fatamorgana" niektórych młodych, do przebaczenia, jeżeli pochodzi z nieświadomości prawdy, ale ciężki grzech, jeżeli popełnia go się z wyrachowania. Do ziemi obiecanej nie dojadą ci, którzy tak sądzą. Ze złem trzeba walczyć, zwłaszcza ze złem, trapiącem dzisiejsze narody. Złudzenie to wyrosło na gruncie braku odwagi i chęci przystosowania się do niesłychanie ciężkich warunków życia na drodze najmniejszego oporu. To odczepienie się od zła jest zresztą nawet niemożliwe, bo prądy faszystowskie stosują w życiu hasło, „kto nie znami, ten przeciw nam", a nim ustąpią ich złowrogie widma, mogą się wytworzyć w kraju inne niedobre siły i zawładnąć państwem; mogłyby one zgotować niechwalebny koniec także młodzieży ludowej. Trzeba zło nazwać po imieniu i nie unikać z niem walki. Sanacyjny system rządów, a zwłaszcza jego polityka gospodarcza, wytwarzają w kraju stosunki o których ewolucji nikt nic pewnego powiedzieć nie umie.

O PĘD DO DZIAŁANIA.

Niechaj młodzież ludowa zgłębi drogi, na które weszli niektórzy z jej przywódców, owe drogi autonomji korporacyjnej, owiane duchem wsi polskiej, niechaj swoim ruchem, pełnym życia, wytworzy prąd tak silny, by zjednoczona organizacja włościaństwa polskiego zaczęła się z nim liczyć. Niech ją przesiąknie nawskroś rzesza młodych i wytworzy na tym gruncie mocny pęd do działania.

Oto najbliższe zadanie wszystkich prawdziwie młodych. Jest nadzieja, że wtedy zacznie się planowa zorganizowana praca, obejmująca także niezorane pole życia gospodarczego i kulturalnego wsi polskiej i że wysiłki zorganizowanego ludu wreszcie zaczną zmieniać nasze opłakane stosunki w życiu ludu z tą bezbrzeżną nędzą, a niestety i ciemnotą i brakiem prymitywnej kultury.

SIEW...

Czesi o stosunkach z Polską.

W Sejmie czeskim w czasie dyskusji nad budżetem na rok 1935, **przemawiał m. in. poseł stronnictwa rolnego b. premjer Udržal,** który na temat stosunków **czechosłowacko-polskich** oświadczył co następuje: Według mojej opinji, **gdyby w pierwszej połowie XVII w. nie zniknęło z mapy Europy nasze państwo, nie byłoby doszło do rozbiorów Polski.** Dopóki istnieć będzie odnowione państwo czechosłowackie w dzisiejszych swych granicach, nie może być poważnie zagrożona sytuacja Polski. **Jesteśmy zdani na siebie wzajem, mimo błędów, które popełniamy.** W chwili niebezpieczeństwa być może poznamy nasze interesy życiowe, **w przeciwnym razie byłby to błąd śmiertelny obu narodów.**

Sąd okręgowy w Krakowie. Wydział III karny.
dnia 24 listopada 193 4r. Sygn. III. Pr. 251/34

Sąd okręgowy, Wydział III karny w Krakowie na posiedzeniu niejawnem w dniu dzisiejszym po wysłuchaniu wniosku Prokuratora Sądu okręgowego w Krakowie wydał następujące postanowienie:

I. Zatwierdza się po myśli §§ 489, 493 austr. proc. karn. zarządzoną i wykonaną przez starostwo grodzkie w Krakowie dnia 21 listopada 1934 r. konfiskatę czasopisma „Piast" Nr. 54 z dnia 25 listopada 1934 r. z powodu treści artykułu zamieszczonego na str. 1 i 2 p. t. „Wyborcze Miachiawele i Machiawelątka" w ustępie od słów: „że reforma" do słów: „czwartej brygady" — od słów „Wnioski i interpelacje" do słów: „protokołach wyborczych" — albowiem treść tych ustępów zawiera znamiona występku z art. 127, 170 '. k.

II. Zakazuje się dalszego rozszerzania skonfiskowanej treści powyższych artykułów, a zakaz ten ma być ogłoszony w przepisanej formie w najbliższym numerze czasopisma „Piast" i w „Dzienniku urzędowym".

III. Cały nakład skonfiskowanego druku ma być zniszczony.

Przewodniczący: Dr. A. Hubl w. r. Prezes sądu okr.
Protokolant: Kobylarz w. r.
Za zgodność: (Podpis nieczytelny) sekretarz.

Andrzej Pluta

Wieś polska w roku 1934...

(Dokończenie)

Do czego to doprowadzi?

I dlatego będą musieli chłopi zrezygnować z szukania sprawiedliwości w sądach. O lekarzach trzeba zapomnieć, a trzeba szukać wróżek i znachorów, geometrów zaś i kataster zastąpi wiejski miernik. Wolne zawody możemy ominąć, a pensje urzędnicze zmniejszyć do połowy, w szczególności te ponad 300 zł., bo u każdego człowieka jest jednaki żołądek i jeżeli jeden wyżyje za 150 zł., to dlaczego drugi ma brać setki czy tysiące. A jeżeli chodzi o pogrzeby, to ludzie powinni już raz zrozumieć, że **modlitwa za pieniądze, modlitwa kupiona, w obliczu Boga niema najmniejszego znaczenia,** bo Bóg jako istota najdoskonalsza ceni tylko miłość bezinteresowną. Dlatego też, gdy przyjdą ludzie na pogrzeb i bezinteresownie zmówi ktoś szczerze „Ojcze nasz" czy „Zdrowaś", to większą ma wartość u Boga niż godzinne śpiewy czy modlitwy księdza za pieniądze. A więc tu grosz, tam dwa, tu piątkę tam dziesiątkę, to podatek, to asekuracja, to znów podwyższone drogowe, to dziecko woła, aby pół złotego dać, bo nauczyciel kazał przynieść na jakąś tam składkę, to czasem jeszcze i do lekarza trzeba zajrzeć, a składka na kościół, to na organy, a resztę któż to pamiętać zdoła te różne i przeróżne wydatki, na które znikąd pokrycia wynaleźć nie można. **A o długach, o ich spłacie to już nawet się i nie myśli, bo z czego zapłacić.** Przychowek nie wystarczy na pokrycie codziennych wydatków, a na dług nie zostaje nic.

Po wielkich nadziejach — rozczarowanie!

Dlatego też, gdy gazety „jedynkowe" zaczęły pisać o tem wielkiem wyrozumieniu, jakie obecny rząd ma dla chłopów i o tem wielkiem dobrodziejstwie, jakie ma spaść na rolnictwo we formie oddłużenia, wieś odetchnęła. — Chłopi zaczęli dumać i powiadają, że opozycja niema racji, co tak ustawicznie na ten rząd huzia i huzia... — **Podziałało to nawet i na wybory gromadzkie, bo ludziska przyszli do wniosku, że skoro rząd daruje długi, to niechta i z wyborami dzieje się wola Boża.**

No i **przyszedł dekret oddłużeniowy, ale niczem z Warszawy przyszedł, to wszystko to, co było w nim dla chłopów, gdzieś powypadało.**

— Idę zaraz szybkim krokiem do komunalnej Kasy oszczędności w Rzeszowie i pytam kiedy było i jakbyto zrobić, aby te 700 dolarów długu rozłożyć na lat 14 no i procent zmniejszyć z 10 na 3.

Ale tam mi mówią, że **dekret ten nie dotyczy Kas komunalnych i że... że trza płacić raty zaległe i bieżące, bo inaczej zaskarżą do sądu i zlicytują.**

Patrzę na urzędnika i myślę sobie, że on mnie tak oszukuje, ale sąsiad **poszedł do kasy Stefczyka w tej samej sprawie i tam znów mu mówią, że dekret o oddłużeniu rolnictwa ich nie dotyczy.**

A inny znów pożyczył **w żydowskiej kasie w Kańczudze** 350 zł. na święty Jakób 1932 r. nie zapłacił nic, idzie więc i prosi, aby mu to na podstawie dekretu rozłożyli na 28 półrocznych rat, ale tam się śmieją z niego i powiadają mu, że trza było przyjść po pożyczkę 3 tygodnie rychlej t. j. z końcem czerwca 1932 r. to i tak jeszcze nie miałby prawa, bo dekret mówi, że tę pożyczkę można rozłożyć, która była zaciągnięta przed 1 lipca 1932 r. nie mniejszą jednak jak 500 zł.

Wrócił więc z gołemi rękami, a inny z innej znów żydowskiej kasy przyszedł z niczem **i chłopy pytają jeden drugiego, to gdzie ten dekret oddłużeniowy, o którym mówili nam wójt i pisarz, że darują nam wszystkie długi, jak będziemy głosować na jedynkę.** Klną więc chłopi i zemszczą i powiadają, że nie będą płacić.

Kogo dotknie oddłużenie?

A więc, jeżeli dekret chroni prywatne i spółkowe kasy, to nareszcie cóż oddłuża? Pozostają tylko prywatni wierzyciele i to ci, coby największej zasługiwali na ochronę. Bo żydki w ostatnich czasach bardzo byli ostrożni i nie pożyczali pieniędzy, a najwięcej mają na ludziach reemigranci z Ameryki i Francji. Pracował na obczyźnie kilka czy kilkanaście lat, zaoszczędził trochę krwawo zapracowanego grosza i wrócił do kraju. Ale nim się rozpatrzył co sprawić, zeszli się ludzie, te różne ujki i ciotki, krzesnoojce i inni krewni i proszą i proszą na chwilkę, tylko niczem krowę sprzedadzą albo wieprzka, bo jeszcze niedopasiony, albo gdy wezmą z mleczarni, to zaraz oddadzą, tymczasem minęły miesiące i lata, nie oddali; **no takiego to można dekretem dusić i przez 14 lat mu cykać.** Ale kasie nie, bo tam powkładali swoje oszczędności różni dorobkiewicze, co to na krzydzie ludzkiej żerowali i dorobili się majątku, tam poskładali swoje ciężko zapracowane dolary i złote proboszcze i kanoniki i jakże im można obniżyć procent, skoro to sługa Boży!... Obniżył im trochę prezydent amerykański przez spadek dolara, rzucili więc na niego klątwę, ale, że on daleko za morzami, nic mu się nie stało, ale . . . . . .

. . . .

. . . .

Bogacze zostaną więc nienaruszeni.

DEKRET WIĘC ODDŁUŻENIOWY POZOSTAŁ NA PAPIERZE,

dla wsi zaś jest on prawie bez znaczenia. Wieś małopolska w bardzo drobnej mierze zadłużona jest w Banku rolnym, u żydów prawie nic, najwięcej zaś u reemigrantów i w różnych typach kas.

A przed wprowadzeniem **gmin zbiorowych,** agitatorzy sanacyjni opowiadali chłopom, że to z temi gminami będzie lepiej, że to będą takie małe starostwa, że ludzie nie będą musieli po starostwach i sądach jeździć no i t. p. rzeczy, **tylko niedopowiedzieli, że to będzie kosztować grube pieniądze i że na to trzeba będzie płacić.**

„Wybory gromadzkie".

Ściągali u nas z przeprowadzaniem wyborów gromadzkich aż nabiorą doświadczenia gdzieindziej, **przed wyborami zaś cieszyli bardzo dekretem i darowaniem długów.** Byli nawet tacy co uwierzyli i dali się nabrać. Wyborów gromadzkich byliby jednak nie wygrali, gdyby nie podstęp i różne cuda. Wybory po wsiach trzymane były do ostatniej chwili w tajemnicy, tak, że nikt nie wiedział, czy i kiedy się odbędą, a zatem nikt nie miał przygotowanej listy. Nareszcie zostały one ogłoszone tak jak dziś, a jutro musiała być lista już zgłoszona.

U nas **w Szklarach,** wójt jedynkarz zwołał gromadę w poniedziałek, ogłosił, że odbędą się wybory i odczytał zaraz przygotowaną listę, zapytując czy ludzie na nią się zgodzą. Za listą tą, na którą wstawili większość jedynkarzy, a resztę członków Stronnictwa ludowego, ludzie się nie zgodzili, a zatem na drugi dzień Stronnictwo ludowe wniosło swoją, a prawdopodobnie za kilka dni jedynkarze wnieśli znów swoją.

U nas w Szklarach jedynkarzy niema. Jest tylko wójt, pisarz posłuszny, nauczycielstwo, dwóch niedouczonych młodzików, no i kilku takich lizuniów, co to wszędzie gotowi są wleźć, aby tylko coś z tego korzystać. Szukali więc długo kandydatów niczem ich znaleźli i ze zgłoszeniem listy prawdopodobnie się spóźnili, no ale że to sami swoi, więc wszystko było na czas.

Nadszedł dzień wyborów. Przewodniczącym został kierownik szkoły, na członków zaś komisji powołał sobie takich dwóch młodych zdecydowanych jedynkarzy, z których jeden liczy przy pomocy jedynki na posadę, a którą mu przyobiecali, a drugi syn po oficjaliście dworskim, ma siostry nauczycielkami.

Ludowcy zeszli się gremialnie, a ponieważ jedynkarzy na palcach można było policzyć, **zwycięstwo listy ludowej było zapewnione. Ale u nas w Polsce na nic nie można liczyć,** dzieją się bowiem rzeczy, a w szczególności po roku 1926, że rozum ludzki pojąć tego nie może. Tak było i u nas. Gdy przewodniczący otworzył zebranie i odczytał te różne rozporządzenia i przepisy, polecił następnie wszystkim zebranym lokal opuścić, tak że została tylko sama komisja. Gdy pełnomocnik listy ludowej zgłosił się do przewodniczącego, by mu pozwolił zasiadać przy komisji, przewodniczący odmówił.

Policja puszczała więc wyborców pojedynczo do lokalu wyborczego, a więc nie można było wiedzieć co się tam dzieje. Rozeszła się jednak wieść, że **jedynkarze oddają po kilka kartek, że głosują i za umarłych, bo i tacy byli na liście,** i za takich, co dawno ze wsi poszli, jednem słowem, że głosują za innych, poszli więc i niektórzy ludowcy z żądaniem, by mogli oddać kartki, bo to było tajne głosowanie, za swoje chore żony czy dzieci. Przewodniczący jednak odmówił, oświadczając, że mogą głosować, ale na podstawie pełnomocnictwa, ponieważ, ale ustawa czy rozporządzenie pełnomocnictw nie przewidują, z ludowców nikt nie był w nie zaopatrzony.

Wyszło więc na jaw, że jedynkarze posługiwali się pełnomocnictwami, a przytem, — — Bóg raczy wiedzieć, jak to tam było. Przyszły nareszcie obliczenia, i przy obliczeniach przewodniczący, niewydalał już nikogo z lokalu wyborczego, liczył jawnie i przy obliczeniu tem pokazał się cud jak w Kanie galilejskiej, gdzie w stągwiach była woda, a Chrystus zamienił ją w wino. **Głosowali ludowcy i ludowcy, czasem tam gdzieś pokazał się i jedynkarz, a potem jak zaczęli kartki czytać, to jedynka i jedynka, no i niemal wszystkie jedynki** i przeszło na radnych 12 jedynkarzy, a 8 tylko ludowców. Stał się cud, a głupie ludzie powiadają, że teraz cudów niema na świecie, ale to tak bają, — są bo my je nieraz już, w szczególności przy wyborach, widzieli.

Podobnie odbywały się wybory gromadzkie w całym powiecie. Gdzie ludowcy nie chcąc popegować list jedynkowych, nie poszli na kompromis, przegrali, bo albo im listy unieważnili, albo było tak jak w Szklarach. Niemal wszędzie nadawała się sprawa wyborów do protestu, ale protestu prawie że nikt nie wnosił, bo na co? Ludzie pamiętają dobrze rok 1930, te sławne, brzeskie wybory.

Przecież każdy to widzi, że obecni posłowie, w szczególności jedynkowi, nie odgrywają w Sejmie żadnej roli, bo tam decyduje rząd, pocóż więc zostali wybierani i dziś w tak ciężkich czasach biorą grube pieniądze. Albo te rady gromadzkie, powiatowe czy wojewódzkie, poco to, naco się to wybiera, skoro nie rada a starosta i wojewoda o wszystkiem decyduje?

* * *

Zapadł niedawno temu wyrok w sądzie, co **chłop chłopu rozwalił łeb drągiem, i oskarżony dostał 6 miesięcy z zawieszeniem, a ludziska pytają, czyby też to zawieszenie było, gdyby tak rozwalił łeb obszarnikowi, nauczycielowi, czy innemu inteligentowi?**

Istna plaga wsi.

Kończę więc to moje bazgranie i jeszcze raz wspominam, że na wsi nędza, grosza z niczego zrobić nie można, a jeżeli ktoś ma coś więcej, to siedzi na tem we dnie i w nocy, aby mu nie zabrali. **Kradzieże na porządku dziennym. Kradną konie, krowy, świnie, kury, gęsi, króliki, no, jednem słowem wszystko co się da.**

Przed kilkoma dniami okradli taką biednicę co niema nawet krowy, ale miała kilka garncy zboża, pół kila słoniny i jakieś tam łachy, to jej wszystko zabrali.

. . . .

. . . .

. . . .

. . . .

To też teraz ustała na wsi mowa o sprawach publicznych, ludzie tylko do siebie szepcą, ale co będzie z tego szeptania, Bogu wiadomo. Dekretem oddłużeniowym cieszyli się kilka tygodni, **a dzisiaj ogólne rozczarowanie i przekleństwo. Wybory gromadzkie dopełniły rozgoryczenia i spotęgowały nienawiść do jedynki.**

Bo, gdyby to byli ci jedynkarze, bodaj odrobinę ideowi, możnaby im wiele przebaczyć, bo każdą wiarę jeżeli ona pochodzi z głębi przekonania, należy uszanować, aleć to nie są ci dzisiejsi jedynkarze żadni ideowcy, to **geszefciarze, którzy pozierają, by im coś z tego przyszło.**

W szkole jest 3 siły, kierownik z żoną i jeszcze jedna nauczycielka. Żona kierownika chora od wakacji i leży w szpitalu w Krakowie, wobec czego mąż często do niej jedzie. A potem dali mu wybory, z których wywiązał się dla jedynki znakomicie, a teraz spokojny, może uczyć albo nie. Dnia 15 listopada br. widziałem go na jarmarku w Dynowie, a za chwilę pojedzie do żony, a około 200 dzieci padają na barki jednej nauczycielki, więc jakież z tej szkoły wyjdą dzieci i co one będą umiały?

Wójt z pisarzem zbierają podatki i administrują majątkiem gminy, a nad sobą mają starostę z lustratorem powiatowym i jakże tu nie być jedynkarzem. Dawniej za czasów zaborczych zbierało się także podatki we wsi, ale wójtowi czy pisarzowi, nie wolno było kwitować w książeczce podatkowej, a to robił dopiero ówczesny urząd podatkowy.

Skutek zaś był ten, że jeżeli płatnik zapłacił 5 zł. 60 gr. podatku wójtowi czy pisarzowi, a urząd podatkowy pokwitował mu tylko 5 zł., to już widział, że 60 gr. mu skradziono i mógł się o to w różnej formie upominać. A dziś bywają takie po wsiach wypadki, że płatnik na podstawie księgi bierczej winien zapłacić 5 zł., a zapłacił 6 zł. 50 gr. tyle mu w książeczce podatkowej pokwitowali i przepadło. Bo jakże się dowie ile miał zapłacić, skoro do księgi bierczej zajrzeć mu nie dadzą, a choćby mu i dali, to nie każdy na tem się rozumie. Na takich sposobach wyłapano w powiecie już kilku wójtów, dlatego też wójcia i pisarze nieuczciwi, polujący na cudzą krzywdę, **opowiadają się za jedynką, aby w razie czego mieć pewne oparcie.**

Nie będę mówił już o innych śmieciach, którym wystarczy nawet jakiś tam ogryzek z papierosa czy niedopita odrobina herbaty, ale takich Bogu dzięki na palcach można już liczyć.

Poseł Miedziński mówił w Sejmie, że u nich panuje wzorowy porządek i że nawet poseł Idzikowski siedzi w kryminale, ale gdyby sanacja chciała dokumentnie przeklasyfikować swoich ludzi od góry aż na sam dół, to mój Boże, **samej elity, tych czystej krwi ideowców, zostałoby tylko garsteczka.**

Ale kończę, bo zresztą naco się to wszystko zda, bo o takich rzeczach tyle się już mówiło i pisało i na nic to poszło.

Tylko, gdy człowieka spotka nieszczęście, gdy mu się łzy z oczu leją, gdy znikąd nie widzi ratunku, to jak się wyskarży przed przyjacielem czy znajomym, i pomimo że tenże nic mu nie pomoże, to jakoś lżej mu się zrobi. Dlatego też i ja to czynię.

Długi, nieurodzaj, obiecanki, sztuczki wyborcze, brak jakiejkolwiek nadziei na lepsze, czyni człowieka zdenerwowanym, **skarżę się przeto i w imieniu własnem i wielu wielu innych, którzy cierpią tak samo, a może znajdą się ludzie co podadzą radę ku lepszemu.**

Szklary, dnia 18 listopada 1934.

Dole i niedole p. Sanojcy.

Główny publicysta „Gospodarza Polskiego", prezydent Kołomyji i poseł z B. B. p. **Sanojca,** ma ostatnio stale jakieś nieprzyjemności.

Przed kilkunastu tygodniami, kobiety obrzuciły go jajami — (podobno w kolorze czarnożółtym — wyglądał pan Sanojca jak marszałek dworu na Kajzer-paradzie we Wiedniu) — to znów emeryci magistraccy zajęli wobec niego tak wrogą postawę, że poseł Sanojca był zmuszony aż w sądzie szukać obrony, teraz zaś korespondent **„Kurjera Lwowskiego"** wyszperał, iż p. Sanojca **zawarł ostatnio aż 22 układy o kupno poszczególnych objektów i parcel. Łączna suma, na którą te kupna opiewały, dochodzi do około 60.000 zł. i 8.000 dolarów.**

Tak się to powodzi „legjoniście z roku 1926".

——<>——

Umysłowo chory postrzelił ciężko staruszkę.

We wsi **Wysokiej,** w b. powiecie strzyżowskim, wydarzył się wypadek, który rzadko kiedy w podobnej osnowie występuje w kronice kryminalnej.

Niejaki **Józef Baran,** 24-letni parobek, wystrzałem z uciętego karabinu **zranił ciężko 70-letnią Zofję Boroniową,** a następnie kilku strzałami podpalił dwie sterty słomy. Stan Boroniowej jest ciężki.

Baran, zapytany o powód zamachu na życie Boroniowej, oświadczył, „że uważał ją za czarownicę, która go oczarowała". Baran wykazuje widocznie upośledzenie na umyśle i sprawia wrażenie umysłowo-chorego.

——<>——

Drobne wiadomości.

— **BEZROBOCIE.** W dniu 24 listopada b. r. urzędowo zarejestrowanych bezrobotnych było w Polsce **318.701 osób.** A ilu niezarejestrowanych bezrobotnych mamy, to o tem milczy urzędowa statystyka. — A bezrobotni na wsi?

— **OPODATKOWANIE CUKRU.** Rząd wniósł do Sejmu projekt o dodatkowem opodatkowaniu cukru.

— **POD OPOCZNEM** wojew. kieleckie, znaleziono zwłoki 3 żydowskich handlarzy, którzy jechali na targ. Poszukiwania za mordercami trwają.

— **W OKRESIE ZIMY,** t. j. do dnia 31 marca 1935 zostaje wstrzymana eksmisja z mieszkań jedno i dwupokojowych.

— **MŁODZIEŻ UNIWERSYTECKA** we Lwowie urządziła w kościele św. Mikołaja nabożeństwo żałobne za duszę śp. Grotkowskiego, zabitego przez żydów przed dwoma laty. Po nabożeństwie przeszedł pochód z wieńcem na cmentarz. Po powrocie z cmentarza doszło w mieście do walk z żydami i do zdemolowania jednego z szynków żydowskich.

— **W ŁODZI DO BARU LUDOWEGO** wszedł pijany posterunkowy Skórzewski i zażądał wódki, kiedy mu odmówiono wydobył rewolwer i zaczął strzelać. **Kule trafiły dwie osoby, które padły trupem,** a na ulicy jedna z osób ciężko ranna. Dopiero policjanci nadbiegli i pijanego policjanta Skórzewskiego odprowadzili do komisarjatu.

— **W PIŃSKU** został aresztowany żyd Mojsze Goldberg prezes klubu „Myśli Państwowej".

— **W STANISŁAWOWIE** zapadł wyrok na rok więzienia przeciw Mikołajowi Korpanowi oskarżonemu o pochwalanie zbrodni na osobie ś. p. ministra Pierackiego.

— **W SĄDZIE GRODZKIM W RÓWNEM** zapadł wyrok na niejakiego Nawrockiego na 2 i pół roku więzienia. Skazany po ogłoszeniu wyroku rzucił się do okna, wybił szybę i skoczył z II piętra na bruk. Odniósł tak silne potłuczenia, iż w drodze do szpitala zmarł.

— **PRZED SĄDEM OKRĘGOWYM** w Lublinie zapadł wyrok na 3 sołtysów za roztrwonienie mienia publicznego. Jeden z sołtysów oskarżony był o to, iż przywłaszczył sobie 800 zł., drugi 600 zł., a trzeci 400 zł. Wszyscy otrzymali po 6 miesięcy więzienia.

— **W LESZNIE,** w Poznańskiem ogromne wrażenie wywołało **zamordowanie w celach rabunkowych lekarza dr. Scherbela,** zamieszkałego w Rynku. Zbrodniarz usiłował zamordować i żonę lekarza, lecz wskutek hałasu uciekł wcześniej niepoznany. Ten napad o godz. 7.30 wieczorem i to w Rynku wywołał przygnębiające wrażenie.

Domagamy się obniżenia cen ziemi z parcelacji do 1/5 szacunku z r. 1928!

Jak elita sprzedawała Polskę.

(Dokończenie).

Z posłów pobierali stałe pensje w ciągu sejmu (1793 r.) następujący:

1) **Rokosowski** Cyprjan (rotm. kaw. narod. z Bełzkiego).

2) **Oborski** (Onufry, marsz. targow. Z. Liwskiej). 3) **Grzegorzewski** (Aleksander, szambelan z Płockiego). 4) **Staniszewski** (starosta z ziemi czerskiej), ten wniósł 18 paźdz. projekt wysłania do carowej Katarzyny poselstwa z podziękowaniem za zawarcie z nią traktatu tj. **odstąpienia jej części kraju.**

5) **Ostroróg** (szambelan z ziemi czerskiej). 6) **Włodek** (podkom. królew. z ziemi gostyń.). 7) **Wilamowski** (Juljan, radca targ. z ziem. zakroczymsk.). 8) **Zaleski** (Siewers, który podaje ten wykaz, nie wymienia który) — było dwóch, jeden Kazimierz, z woj. lubelskiego, drugi sędzia z woj. podlaskiego. 9) **Szlejn** (Ignacy z Inflant). 10) **Dzierzbicki** (Ignacy z ziem. nurskiej). 11) **Grodzicki** (Feliks, kasztelan oświęcimski). 12) **Józefowicz** (Wincenty, starosta merecki, tego Siewers szczególnie carowej poleca). 13) **Snarski** (Aureljan, pułkownik wojsk litew. z Inflant). 14) **Skarbek** (hrabia, szambelan z ziemi sochaczewskiej). 15) **Mieczkowski** (Kazimierz, starosta rapsztyński). 16 **Dziewanowski** (?) — i 17) **Podhorski** (Adam, szambelan z Wołyńskiego).

Pobierali oni, jak pisze Siewers, **od 100 i 200** do **500 i 600** dukatów miesięcznie.

Łobaczewski miał nawet więcej, ponieważ służył Siewersowi do przedstawienia wniosków.

Biskup Sierakowski miał 300 duk. miesięcznie, sekretarze sejmowi (Drewnowski) po **500,** pisarz miejski 100, ksiądz **Coutrie,** członek zaufania Siewersa 100 duk. a generał **Soldenhoff** 200 dukatów.

„Pomijam, pisze w swych sprawozdaniach, Siewers, małe wydatki na szpiegów policyjnych (policję całą składali zaprzedani Moskalom szpiegł, którymi kierował i dawał instrukcje **Moszyński**) i ludzi bez znaczenia, którzy chwilowo przynieśli mi pożytek. — Poseł **Podhorski** otrzymał odrębnie dla siebie 800 dukatów".

Zapomocą tego przekupstwa podpisany został **drugi rozbiór** Polski, mianowicie:

było 9.630 mil kwadr., 1414 miast, 28.317 wsi, 1 miljon 429 tys. 918 dymów (tj. domów), 7 miljonów 660 tys. 788 ludności, 50.741 wojska, 38 miljonów 202 tys. 36 złotych 25 gr. intraty (dochodu skarbu).

Wzięła Moskwa: 4.157 i pół mil kwadr. 390 miast, 8.783 wsi, 574.654 dymy, 3 miljony 55 tys. 590 ludności, 24.000 wojska, 13 miljon. 619 tys. 946 zł. i 15 gr. intraty.

Wzięły Prusy: 1 tys. 61 milj. kwadr., 262 miast, 8.274 wsi 195 tys. 16 dymów, 1 miljon 137 tys. 389 ludności, 24 tys. 660 wojska, 6 milj. 870 tys. 486 złot. i 10 gr. intraty.

Zostało Polsce: 4.441 i pół mil kwadr., 762 miast, 11 tys. 260 wsi, 626 tys. 248 dymów, 3 miljony 468 tys. 808 ludności, 36 tys. 81 wojska, 17 miljon. 711 tys. 604 zł. intraty.

Pisarz moskiewski Iłowajski, opisując sejm grodzieński, powiada: „wszystko, co się zrobiło na tym sejmie, miało na celu przygotowanie do **ostatecznego zniesienia Polski i jej zagłady,** a drugi podział był wstępem do tego celu".

Polskę zgubiła więc, bo sprzedała, elita szlachecka. **Ks. M. D.**

Zmuszeni do powrotu w strony ojczyste....

(Rozmowa naszego korespondenta z reemigrantami).

Spotkałem temi dniami w pociągu kilku ludzi, **jadących z Francji**, gdzie stracili pracę i zostali zmuszeni do powrotu w strony rodzinne. Wyglądali zbiedzeni i smutek mieli w oczach.

Wracają do domów po długiej niebytności. Wyglądają oknem, jakby ciekawie...

„Mój Boże — powiada jeden — jak dziwno patrzeć znowu na ten swój świat..."

(Pewnie — pomyślałem — dziwno im oglądać znowu te nasze biedniutkie małe zagoniki, ciągnące się wzdłuż toru kolejowego, i te chatynki ledwo od ziemi odrosłe, i porównać to z krajobrazem zagranicy, gdzie mimo „kryzysu" jednak widzi się inne dostatki i inny poziom życia ludu.

— Z daleka tak jedziecie?

— Z departamentu Seine et Oise, gdzie pracowali we fabryce, a teraz musieli się wynosić, bo polskim robotnikom odbierają tam pracę. Którzy byli we Francji nie dłużej jak dwa lata, tracą zajęcie odrazu, i tych ma być coś koło 20.000 — dłużej pracujący mogą jeszcze jakiś czas pozostać, a stałe prawo do pracy uzyskali tylki ci nieliczni, którzy posiadają obywatelstwo francuskie.

— Oj, mało tam teraz naszych zostanie w robocie — ciągnie mój rozmówca. Gdzieś temi dniami była w konsulacie narada, to ugodzili, że na stu robotników może być najwyżej jeden „etranżer". A wie pan, powiadają, że to przez to tak naszych wyrzucają, że polski rząd miał jakąsi tam ugodę z Niemcami zrobić i za to Francuzy na nas się pogniewali. Podobno dlatego dwa transporty polskich robotników, którzy wracali z Francji, Niemiec na granicy zatrzymał i wziął do siebie do roboty.

— A czy wiecie — pytam — że tu teraz bardzo trudno na roli wyżyć?

— Hano wiemy — pisali, że niema do czego wracać, ale cóż poradzić — musimy. We Francji też jak roboty nie dostanie, to powietrzem żył nie będzie, a tu — zawsze między swoimi. Ale przecież chyba nie zawsze tak źle tu będzie; takby się zdawało, że jeszcze w Polsce mogłoby się znaleść po trochę chleba dla wszystkich?...

Pożegnałem towarzyszów podróży, bo jechali dalej, do Przemyśla. Właściwie nie dowiedziałem się od nich nic więcej, jak to, co czyta się w gazetach. Ale każda niedola, gdy się ją zobaczy twarzą w twarz, większe sprawia wrażenie. Ci robotnicy wyglądali, jakby wyczerpani, jakby zdrowie i siły stracili tam, w dalekiej Francji, skąd przywożą kilka kolorowych papierków — może poto, by zużyć je w krótkim czasie, by podeprzeć nędzną wegetację chałupnika i jego rodziny, póki się te pieniądze nie skończą i póki znowu nie trzeba będzie „żyć powietrzem". Lub też — może uda się im dociągnąć do chwili, kiedyto „znajdzie się w Polsce po trochę chleba dla wszystkich"?

Wracają z Francji polscy robotnicy, a zapewne nie bardzo wielu wyłapie po drodze zaprzyjaźniony „Niemiec", by dać im pracę i chleb. Powiększa się w Polsce liczba ludzi, dotkniętych tym straszliwym paradoksem współczesnego nam ustroju gospodarczego, **że świat cierpi z jednej strony niby to na nadmiar zboża i innych środków żywności, a z drugiej strony mamy miljony głodnych — że fabryki i magazyny pękają od ubrań, obywia i t. d., a jednak miljony nie mają całych koszul na sobie...** Wracają do Polski znowu ludzie, nie posiadający majątku ani innych środków do życia, i znowu bezradni jesteśmy wobec największej zmory obecnej doby: **proletaryzacji, zupełnego zbiednienia szerokich mas przy równoczesnem skupieniu ogromnych fortun w ręku nielicznych jednostek.** Stan ten został przez obecnego Papieża opisany w jego encyklice o naprawie ustroju społecznego słowami: „mamy obecnie nieprzeliczone rzesze nędzarzy obok jakiejś garstki nadmiernie bogatych ludzi".

Ruch ludowy nie był i nie będzie nigdy ruchem obejmującym tylko np. bogatych chłopów. **Ruch ludowy obejmuje swoją ideologją wogóle cały świat pracy i walczy swojemi postulatami o możność życia dla każdego człowieka w Polsce, bez względu na to, czy ten człowiek mieszka na wsi, czy w mieście, czy pracuje na roli, czy w fabryce i t. d.** Zagadnienie zaś usunięcia proletaryzacji mas, upowszechnienie własności przez danie możności proletarjuszom dojścia do jakiegoś mienia, zapewnienie bodaj dachu nad głową, jest to na dziś może najważniejszy **punkt naszego programu przebudowy społecznej. Biedota wiejska i robotnicza powinna zdawać sobie sprawę z tego, że Stronnictwo Ludowe walczy dla niej o prawo do życia, i że nie potrzebują oni szukać ratunku w komunizmie, który do nich zwraca się z obietnicami.**

W tym duchu powinno się omawiać **zagadnienia gospodarcze w Kołach Ludowych**, i wciągnąć do nich przedstawicieli biedoty, bo to jest pierwsza podstawa pracy nad osiągnięciem zapełnej konsolidacji wsi. Często coprawda, biedota, są to ludzie zależni i nie mogą otwarcie należeć do Stronnictwa, ale też tembardziej powinno się dawać im do zrozumienia, że stronnictwo dla nich pracuje i o nich walczy. Braterski stosunek, i, w miarę możności, pomoc materjalna, okazywana biednym przez zamożniejszych gospodarzy, jest też nieodzownym warunkiem utrzymania łączności proletarjatu ze Stronnictwem. Wprawdzie i gospodarze ograniczają się dziś do ostateczności, ale przecież mają oni zazwyczaj bodaj co jeść i czem zapalić w piecu, a proletarjat i tych pierwszych potrzeb zaspokoić nie może.

W momencie, gdy kilkanaście tysięcy sezonowych emigrantów wraca do Polski, trzeba o tem wszystkiem szczególnie dobrze pamiętać. Dajmy im odczuć, że między swoimi nie zginą i że wywalczymy dla nich tę jasną chwilę, kiedy „znajdzie się w Polsce chleb dla wszystkich". **S. T.**

Rolnicy świata w walce o byt.

DOŚWIADCZENIA Z MONOPOLEM ZBOŻOWYM W CZECHACH.

Także w Czechach część rolników, zwłaszcza na Morawach i Śląsku nie należała do Stronnictwa Republiki (chłopskiego), lecz błąkała się po innych obozach. Zwłaszcza Stron. Lid. (klerykali) i narodowi demokraci na Śląsku i Morawach skupiali sporo rolników. Uprzedzenie do monopolu zbożowego ze strony tych partyj potrafiło zrazu zasugerować tak odnośnych rolników. W ostatnich czasach jednak jak donosi „Venkov" i wśród tych rolników nastroje się zmieniają i także oni zaczynają się oświadczać za monopolem. Dwie korzyści z monopolu wypływają niezbicie: 1) Rolnik otrzymuje sprawiedliwą cenę. 2) Monopol usuwa pośrednictwo łatwiej i zbliża konsumenta do producenta.

POLITYKA ROLNA WE FRANCJI.

We Francji zanosi się na wielką dyskusję **w sprawie polityki rolnej.** Ma być wykupione przez zakłady zbożowe 8 mil. q. zboża ze zbiorów w roku 1933 i 12 mil. q. ze zbiorów tegorocznych, by ustalić stosunki na targach zbożowych. Rząd Flandina zdaje się stosować do wolnego handlu na rynku wewnętrznym. Zachodziłoby pytanie, czy na tej drodze rolnik otrzyma sprawiedliwą cene.

O GOSPODARCZĄ POLITYKĘ W NIEMCZECH.

Wszelkie oznaki przemawiają zatem, że **w Niemczech** zanosi się na zaciętą walkę wewnętrzną, w której chodzi przedewszystkiem o politykę gospodarczą. Reichswehra i minister Goering skłaniają się ku polityce konserwatywnej w oparciu o Schachta, którego uważa się słusznie za dyktatora gospodarczego Niemiec.

Na kongresie rolników niemieckich w Goslarze min. **Darre** wystąpił z wielką mową przeciwko liberalizmowi w życiu gospodarczem, który nazwał systemem żydowskim i oświadczył, że dopiero po uzgodnieniu całości życia gospodarczego w Niemczech z rolnictwem niemieckiem można będzie myśleć o wytworzeniu stałych stosunków gospodarczych z innemi państwami. Razem z innemi kwestjami spornemi jak stosunku Reichhswehry do bojówek hitlerowskich i sprawy kościelnej ma kwestję tę rozpatrzyć sam Hitler po ukończeniu akcji plebiscytowej w okręgu Saary.

CZESKA POLITYKA GOSPODARCZA.

W komisji budżetowej sejmu czeskiego przemawiał znany wódz czeskich rolników minister **Hodża.** W swem bardzo obszernem przemówieniu wskazał na wielkie trudności w organizacji handlu międzynarodowego wobec tego, że państwa w stosunkach wzajemnych opierają się na umowach kompensacyjnych. Minister nie wierzy, by związek Paneuropy mógł inaczej dojść do skutku, jak drogą stopniowego tworzenia regjonalnych bloków gospodarczych. Uprzemysłowiony Zachód jest wierzycielem zubożałej Europy środkowej i wschodniej, płacić zaś państwa Wschodniej i Środkowej Europy nie mogą, gdyż opierają się na rolnikach, a ci nie posiadają żadnej siły kupna. Jeśli rolnik jugosłowiański czy polski konsumował za 10 dolarów rocznie artykułów przemysłu do r. 1930, to obecnie jego siła kupna dochodzi w najlepszym razie do 2 dolarów. Jeśli chodzi o Czechosłowację, to ta jako kraj eksportowy musi dbać o to, by nadprodukcją zbożową nie utrudnić sobie importu ziemiopłodów, a pośrednio swego eksportu produktów przemysłu. Minister wzywa przemysłowców i kupców czeskich, by zamiast zwalczać monopol zbożowy, pomyśleli o planach eksportowych. Czechosłowacja zamówiła już około 11.000 wagonów zboża z Jugosławji i z krajów zamorskich a chociaż 3.500 wagonów już do kraju sprowadzono, na rynkach zbożowych panuje spokój wobec zbawiennego wpływu monopolu zbożowego. Minister zapowiada objęcie planem gospodarczym już w najbliższej przyszłości gospodarki hodowlanej, zwłaszcza obrotów mlekiem i tłuszczami. Co do monopolu zbożowego, to zdaniem ministra Hodży jest to próba udała, a ewentualne usterki rząd usunie drogą noweli do ustawy o monopolu zbożowym. Obawy, że zajdą trudności w sfinansowaniu obrotów zbożowych okazały się nieuzasadnione.

Jak BBWR wyzyskuje powódź dla celów politycznych.

(Korespondencja z powiatu jasielskiego).

Powiat jasielski został dotknięty — jak zresztą wiele innych — powodzią. — Rozdział zapomóg, które nadchodzą do powiatu dokonuje starosta. Zboże siewne i kartofle do sadzenia rozdziela p. Burda, prezes B. B. W. R. na powiat jasielski. Dotychczas prawie nieznany w powiecie p. Burda oraz inni sanacyjni matadorzy w powiecie postanowili wyzyskać przymusowe położenie ludności dla swych celów partyjnych, zwołali na dzień 9 listopada b. r. wójtów oraz lokalne komitety dla ratowania powodzian i tak zwanych „działaczy" do Rady powiatowej w Jaśle. — Przygotowani zgóry mowcy, udowadniali potrzebę złożenia podziękowania staroście Marossaniemu za trud jaki ponosi przy rozdziale zapomóg powodziowych, rządowi zaś, za tak wydatną pomoc, „która jest dopiero początkiem tego co ma być". W tym celu postanowiono złożyć album z odpowiednim adresem i podpisami na ręce starosty.

Obecny na sali **poseł Madejczyk** zabrał głos, przedstawił według danych statystycznych Głównego Komitetu powodziowego, ile na powodzian dał rząd, a ile społeczeństwo. — Jeżeli już chcecie dziękować — mówił poseł Madejczyk — to raczej już tym, którzy dają pieniądze i różne artykuły, to znaczy społeczeństwu.

Inicjatorzy podjęli tę myśl, obiecali w adresie uwzględnić to i złożyć społeczeństwu podziękowanie za składki, nagradzając przemówienie posła oklaskami.

Rozwinięto akcję, by na 18 listopada b. r. przybyły delegacje ze wszystkich gmin, nie tylko z powodzian, bo ci szli masami, nie tyle dziękować za to co już otrzymali, ale w obawie o dalsze zapomogi, zwłaszcza, że rozszerzano wieści, że jak podziękowanie dobrze wypadnie, to „jeszcze więcej dostaniemy". Na tę uroczystość zwieziono całemi masami Łemków, którzy siedząc w górach, nie ucierpieli nic od klęski powodzi. Przybyły straże pożarne, „Strzelec", muzyka kolejarzy itd.

Z klęski powodzi, zrobiono imprezę na wesoło, święto państwowe. — Ustawiono mównicę na rynku, a przygotowani mowcy piali hymny podzięki pod adresem rządu i p. starosty. — O społeczeństwie, które tyle łożyło i łoży na powodzian — milczano. — Od ludu mówili tacy znani z czołobitności sanacyjni chłopi, jak Krajewski z Błażkowy i Bal z Dobryni. — Ano społeczeństwo jest od tego, by dawać. — A jeden z mowców, obszarnik, powiada, że te masy, które przyszły w dniu 18 listopada na rynek w Jaśle, to są masy, które idą z marszałkiem Piłsudskim. Tak to zestawiono — najpierw ziemniaki — a potem marszałek Piłsudski. Przygotowani ludzie wznosili, znane z wieców sanacyjnych, okrzyki — a masy milczały. — Bo cóż, protestować przeciwko temu szantażowi politycznemu — nie dadzą ziemniaków. — Zrobić ze siebie motłoch, który za ziemniaki naraża się na pośmiewisko ogólne, na to chłopom honor i godność nie pozwalają.

Cóż na to p. Prysior i p. Slawek o tych, co to krzyczą: „niech żyje", by dostać posadę — a w Jaśle ziemniaków powodziowych? **Obecny.**

Co życie niesie?

Proces gen. Jaźwińskiego umorzony.

Gen. Jaźwiński w swoim czasie po wypadkach majowych był oddany pod sąd **pod zarzutem nadużyć w wojskowym instytucie kartograficznym. Obecnie proces jego został umorzony całkowicie**, a choremu generałowi przyznano emeryturę. Razem z gen. Jaźwińskim aresztowani i przez dłuższy czas więzieni byli generałowie: **Rozwadowski, Malczewski i Zagórski.** Proces przeciw gen. Malczewskiemu został umorzony już w r. 1927, a przeciw gen. Rozwadowskiemu nie został prowadzony z powodu śmierci generała. Wiadomo, że **nie doszedł do skutku także proces przeciw gen. Zagórskiemu.**

Przypominamy bezprzykładnie nikczemną nagankę, jaką prasa sanacyjna prowadziła swojego czasu przeciw czterem wymienionym wyżej generałom.

Nie trzeba chyba jednak przypominać roli, jaką wszyscy czterej generałowie odegrali w wypadkach majowych r. 1926...

Żyto polskie do Niemiec.

W dniu 24 listopada została zakończona rozmowa w sprawie zakupu pewnych ilości żyta polskiego dla Niemiec.

Rozmowa była prowadzona pomiędzy przedstawicielami Polski i Niemiec. Na podstawie osiągniętego porozumienia Państwowe Zakłady Przemysłowo-Zbożowe mają **dostarczyć w najbliższych miesiącach Niemcom przeszło 100.000 ton żyta**, w tem z zapasów, znajdujących się w Gdańsku ma być wywiezionych 70—80 tys. ton.

Otwarcie linji kolejowej Kraków-Miechów.

W obecności p. Prezydenta Rz. P. i członków rządu, odbyło się 24 z. m. uroczyste poświęcenie i otwarcie linji kolejowej Kraków—Miechów. P. Prezydent Rz. P. wraz z otoczeniem przyjechał specjalnym pociągiem na uroczystość. Po odprawieniu modłów, ks. metropolita Sapieha dokonał błogosławieństwa nowej placówki polskiego kolejnictwa. Zkolei wygłosił przemówienie prezes dyrekcji kol. krakowskiej.

Żyd użył gołębia pocztowego do przemycania morfiny.

Jedno z pism poznańskich donosi:

Ciekawy wypadek zdarzył się w pobliżu Czarnkowa. Pewien celnik, przechodząc przez okoliczne pola, zabił gołębia pocztowego.

Oglądając swą zdobycz zauważył ze zdumieniem, że ptak ma pod skrzydłami przywiązanych kilka ampułek z jakimś proszkiem. Przy bliższych badaniach okazało się, że była to morfina. W toku dochodzeń ustalono, że właścicielem jego jest żyd z Czarnkowa, Magnus Wolff. Ustalono również, że żyd kupował gołębie pocztowe prawdopodobnie dla uprawiania nielegalnego przemytu.

W tych dniach właśnie odbywał się w Rogoźnie proces przeciwko Wolffowi, któremu akt oskarżenia zarzucał przemyt morfiny. Dla ustalenia jeszcze pewnych szczegółów dowodowych, rozprawę odroczono na pewien czas. Nie trzeba chyba dodawać, że Wolff do niczego się nie przyznaje.

Polowanie z przynętą na.... kłusowników.

Przed sądem grodzkim w Pszczynie zakończył się ciekawy proces, przeciwko przodownikowi policji Wincentemu Bienkowi, oraz pracownikowi huty Zgoda Fiedlerowi, którym akt oskarżenia zarzucał kłusownictwo.

W lipcu na terenie leśnictwa Kobiór, należącego do lasów ks. Pszczyńskiego, gajowi słyszeli ciągle w nocy jakieś tajemnicze strzały. Po pewnym czasie dopiero ustalono, że nocą drogami leśnemu przejeżdża jakiś tajemniczy motocykl z przyczepką, zaopatrzony w bardzo silny reflektor. Równocześnie co pewien czas ktoś z motocyklu strzelał.

Gajowi ustawili wpobliżu drogi leśnej, którą przejeżdżał tajemnicy motocykl, manekin, przedstawiający sarnę. Do manekina przywiązany był sznur, za który pociągnąć mieli ukryci w krzakach gajowi w chwili strzału.

I rzeczywiście w nocy na 25 lipca br. nadjechał tajemniczy motocykl. Przy pomocy reflektora kłusownicy odszukali wypchaną sarnę i następnie z motocykla padły dwa strzały. — Sarna oczywiście zwaliła się, pociągnięta za sznurek. Po strzałach dwóch osobników pobiegło w stronę „zastrzelonej" zwierzyny, lecz w tej chwili wyskoczyło z ukrycia czterech gajowych i kłusownicy zostali schwytani.

Sąd skazał Bienka na 7 miesięcy aresztu i 700 zł. grzywny i Fiedlera na 4 miesiące aresztu i 400 zł. grzywny.

Zwolnieni z Berezy Kartuskiej.

Z obozu izolacyjnego w Berezie Kartuskiej wypuszczono w dniu 29 listopada większą partję izolowanych, a wśród nich następujących Polaków: Bogumiła Dworaka, członka sekcji Młodych Stronnictwa Narodowego w Kielcach, Antoniego Grembosza, członka sekcji Mł. w Krakowie, Stefana Lniskiego, czł. sekcji Mł. z Łomży, Stefana Dyspolskiego, czł. Stronnictwa Nar. z Ostrołęki, oraz Mieczysława Pruszyńskiego, byłego członka ONR. Ten ostatni przebywał w Berezie 5 miesięcy.

Sprawa ks. Bachoty w Sądzie Najwyższym.

Ks. Bachota z Rakszawy, po znanych chłopskich rozruchach skazany został przez Sąd okręg. na 7 miesięcy więzienia za przemówienie. W Sądzie apelacyjnym zniżono księdzu Bachocie karę do pięciu miesięcy. Obecnie sprawa znalazła się w Sądzie Najwyższym. Sąd Najwyższy zatwierdził wyrok Sądu apelacyjnego.

Tajemnicza szajka trucicieli krów.

We wsi Wola Wiaderna pod Tomaszowem Maz. pojawiła się wśród bydła tajemnicza choroba.

Chłopi zwrócili uwagę na to, że gdy tylko zachorowała krowa, zjawiał się jakiś handlarz i kupował zwierzę, oczywiście po bardzo niskiej cenie. Zaczęto dochodzić źródła choroby, okazało się, że zwierzęta chorują po spożyciu kartofli znalezionych na polu.

Wyświetleniem tej sprawy zajęła się policja. Prawdopodobnie chodzi tu o szajkę, która tendencyjnie rozrzuca zatrutą strawę aby zmusić wieśniaków do sprzedaży bydła za bezcen.

Niesamowity koniec znachorki.

Zamieszkała na Pokuciu w Strzylcu wróżbiarka i znachorka, Marja Sahaluk, otrzymała od wójta nakaz opuszczenia wsi, spowodu złego prowadzenia się. W chwili gdy strażnicy gminni zjawili się w tkalni sukna jednego z kochanków czarownicy i chcieli aresztować Sahalukową, rzekoma czarownica weszła między maszyny, usiłując się wśród nich ukryć. W tym momencie suknia dostała się w koło rozpędowe, które rzuciło nieszczęśliwą na ziemię, wskutek czego poniosła ona śmierć na miejscu.

LEON KRUCZKOWSKI 29

KORDJAN i CHAM

Znalazł się Derkacz w fizyljerskiej kompanji legjonu pierwszego, który pod rozkazami generała Kniaziewicza w Bolonji ostatecznie się uformował. Przyodziali go w kurtę granatową, obcisłe pantalony i czapkę rogatą, polskiego kroju... W tym to mundurze narodowym po raz pierwszy ze swą kompanją wystąpił zbrojnie ku stłumieniu groźnej insurekcji ludowej na terytorjum weneckiem. Uzbrojeni chłopi włoscy szarpali podówczas wojska francuskie, napadając i wycinając krwawo pomniejsze oddziały... Gdy zaś w Weronie, na samą Wielkanoc, motłoch powstańczy wyrżnął w ciągu trzech dni czterystu francuzów — — komenderujący generał Kilmaine, srogi biorąc odwet, żelazną ręką zdławił żywioły buntu. Wenecja, królowa mórz, dumna z bogactw i wiekowiekowej potęgi, została wówczas złupiona bez litości, a legjon generała Kniaziewicza walny wziął udział w tem dziele, co było pono dowodem szczególnego dla Polaków zaufania ze strony komendy francuskiej...

Wraz z nowym mundurem otrzymał Derkacz nowy, możnaby rzec, rynsztunek duchowy. Plecyste indywiduum z wołyńskiej wioski, przedtem w cesarsko-austrjackim glidzie odczłowieczone niemal przez żelazną tresurę straszliwej dyscypliny — z chwilą wstąpienia do legji jęło rozglądać się po świecie żywszym, światodmszym wzrokiem. Prawdziwie, inny był duch w tem nowem wojsku! W marszach, czy na postojach, przy obozowych ogniskach, gwarzyła wiara żołnierska bez końca... Dowiadywał się Derkacz o Francji dalekiej, która u siebie wielką zrobiła rewolucję i walkę śmiertelną wydała tyranom ludu; wysłuchiwał długich opowieści o wielkim generale Bonaparte, który na czele wojsk republiki szczytne hasła wolności, równości i braterstwa roznosił po Europie, między uciemiężone narody; powiadano mu wreszcie, jakie to tu żadzieje dla Polaków, wolnej ojczyzny teraz pozbawionych, jęczących pod przemocą okropnych zaborów...

Słowem, rozjaśniało się to, co kiedyś kamrat Lelito odczytywał z papieru, znalezionego w zdobytej wiosce nad Adygą — —

W kompanji derkaczowej przeważali chłopi cesarsko-galicyjscy. Było też jednak wśród żołnierzy sporo takich, co z drobnej, zagonowej szlachty z różnych stron kraju polskiego do legjów się przekradli. Ci właśnie rej wodzili przy biwakowych ogniskach — buńczuczni, zawsze pełni fantazji srogich żołnierskich rzeczeń, a przekpiwań... Oni to oświetlali przeróżne mądre racje, tyczące się wielkich w świecie wydarzeń, Bonapartego i francuzów, wojny włoskiej i sprawy wolności ludów — — oni chłopomkamratom objaśniali świętą misję tych legjów polskich, które, łaską Boga dobrotliwego i rozumem Dąbrowskiego-wodza powołane, pójść miały ano kiedyś na Wiedeń... na Kraków... do kraju kochanego... miłej ojczyzny swobodę i szczęśliwość narodu wywalczyć!

Derkacz jakoś nieufnie odnosił się do tych pięknych zadań, w których miał pono uczestniczyć... Nie umiał wzbudzić w sobie wzniosłej świadomości swej roli w wielkich dziejowych zdarzeniach; taki już był jakiś — tępy, czy zatwardziały — — A dopieroż owym myślom o powrocie do kraju (choćby i gościńcem bitew, w zwycięskim marszu legjów, „wolność" tamtej ziemi niosących...) — wciąż się w nim przeciwiło zapamiętałe wspomnienie dziewięciuset leszczynowych kijów i owej szubienicy w Lubczy — —

Zaszło zresztą niebawem wydarzenia, które zdawały się przekreślać nadzieje kamratów-legjonistów, szeptane przy biwakowych ogniach. Stanął pokój Bonapartego z cesarzem w Lunewilu i legje polskie zostały rozwiązane. Wśród oficerstwa popłoch się zrobił i rozgoryczenie. O świętej misji roznoszenia po Europie haseł wolności, równości i braterstwa ludów — narazie nie mogło być mowy... Lecz ręce tak już przywykły do szabli, a głos do gromkiej komendy — — Zaczem część oficerstwa poszła w służbę rzeczypospolitej cyzalpińskiej, aby tymczasem — dla odmiany — wzmocnić władzę despocji francuskiej nad ujarzmionym ludem włoskim; część zaś przyjęła propozycję Bonapartego, który — „nagradzając znakomite usługi wojenne, przez walecznych Polaków okazane..." — wcielił ich do wojsk francuskich, z których odtąd równych zaszczytów, praw i korzyści używać mieli — —

Żołnierstwo poszło za oficerami.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Wniosek nagły
Klubu Parlamentarnego Stronnictwa Ludowego
w sprawie masowych nadużyć przy wyborach do Rad gromadzkich w Małopolsce.

(Ciąg dalszy).

W powiecie tarnowskim.

W gromadach **Zbylitowska Góra, Chojnik, Golonka, Szczepanowice, Jastrząbka Nowa** ludność o ogłoszeniu wyborców albo nie wiedziała, albo dowiedziała się zapóźno, bo wybory zostały ogłoszone w sposób niepraktykowany wbrew przepisom regulaminu wyborczego. W pozostałych gromadach listy wszędzie zgłoszono poza jedną gromadą **Bobrowniki Wielkie,** gdzie lista została unieważniona z powodów bliżej nieznanych.

Na parę dni przed wyborami otrzymał prezes Koła Str. Ludowego w Bobrownikach Wielkich, zniszczonych w 100%-ach powodzią, pismo następującej treści: „Do Pana Cichego Ignacego w Bobrownikach Wielkich. Na rozkaz p. Wicestarosty pow. w Tarnowie przez moją osobę zawiadamia, że on się już zaopiekuje Panem osobiście, że się mu wszystkiego odniechce i równocześnie tymi, którzy są postawieni na tej waszej liście kandydatów do rady gromadzkiej, dlatego że nie chcecie iść wspólnie z innymi obywatelami tutejszej gminy. Z poważaniem (—) Mężyk Stanisław, sekretarz“.

W gromadzie **Łęk ad Partyń,** również zniszczonej powodzią, zaszedł następujący fakt:

Komendant posterunku z Ilkowic Stefan Wałaszek zwrócił się do Stanisława Trytki, męża zaufania Stronnictwa Ludowego, gdy ten przybył po deputat do stacji kolejowej rozdzielczej w Łukowej, z oświadczeniem, że z polecenia starosty tarnowskiego wstrzymuje się jemu i innym przydział żywności, jako powodzianom. Wtedy Trytko odpowiedział: trudno, nic na to nie poradzę i zabrał się do odejścia. Komendant Wałaszek zatrzymał go ze słowami: Niech się pan zatrzyma, to może da się jeszcze coś zrobić i poradzić. Niech pan zbierze gromadę i ogłosi im decyzję starosty co do wstrzymania wam deputatu i wezwie ich do kompromisu, to wtedy deputat się przyzna, a gdyby nie chcieli, to niech się pan sam odsunie od roboty opozycyjnej, a wtedy nietylko otrzyma pan z powrotem deputat, ale będzie pan miał przyznaną wyższą kategorję wyżywienia.

Gdy gromada zgłosiła swoją listę kandydatów na radnych, komisja wyborcza skreśliła z tejże samowolnie bez żadnego powodu 10 kandydatów, a z pozostałych 14-tu w wyniku wyborów zostało uznanych za wybranych tylko 3-ch.

W gromadzie **Ilkowicach.** Po złożeniu listy ludowej przez pełnomocnika p. Rzepkę Józefa, sekretarza Str. Ludowego, zwrócił się komendant posterunku Ilkowice Stefan Wałaszek do sekretarza komitetu powodziowego Stanisława Mężyka, zamieszkałego w Ilkowicach z zapytaniem: Co jest z deputatem żywnościowym dla Rzepki Józefa. Mężyk oświadczył, że na polecenie starosty deputat Rzepce osobiście wstrzymał, natomiast kazał wydać reszcie rodziny. Na to nadjechał wice-starosta Choczyński i zatrzymał się przed domem, gdzie wydawano deputaty żywnościowe dla powodzian. Zapytał znajdujący się na miejscu komitet, czy Rzepce Józefowi wstrzymano przydział żywności, a na potwierdzającą odpowiedź, **polecił wstrzymać deputat dla całej rodziny.** Wobec tego, że rodzina Rzepki pobrała już żywność, **polecił p. Choczyński zabranie tej żywności z domu, co też uczyniono.** Następnie p. Choczyński zapytał wójta z Ilkowic Piotrowskiego Macieja, czy to są ci ludzie zebrani tu po deputat, którzy zgłosili listę ludową. Na potwierdzenie wójta, że tak, p. Choczyński oświadczył, z groźbą i ostrym tonem: **„To oni sobie pójdą po żywność do Pragi, bo tam jest Witos“.**

W Siedlcu na kilkanaście dni przed wyborami zgłosił się do Bryla Wojciecha, męża zaufania listy ludowej, **komendant posterunku P. P.** z Ilkowic Wałaszek Stefan z propozycją, by ludowcy szli na kompromis z sanacją, bo i tak nie zyskają więcej mandatów, jak 7 na ogólną liczbę 16, a BB. — 9. Przez pójście na kompromis będą ludowcy mile widziani przez starostę, który przecież tylu ludzi żywi (aluzja do powodzian) i jest w mocy wszystkim deputaty wstrzymać. Odnośnie wyborów słowa p. Wałaszka sprawdziły się. Ludowcy uzyskali 7 mandatów, a BB. 9. Wynik zgóry uplanowany. Lokal wyborczy dla Siedlca znajdował się w małym przysiółku gromadzkim, oddalonym od wsi o 3 klm.

W gromadzie **Łukowa** członek komisji wyborczej Rzeszutko Wojciech oświadczył parę dni przed wyborami Janowi Dąbrowskiemu, że **choćby kandydaci listy ludowej otrzymali nawet 600 głosów, a BB. — 30, to i tak ludowcy nie przejdą, bo oni przypiszą liście BB. 600 głosów, a ludowcom dadzą 30 głosów.** Że wynik wyborów był zgóry uplanowany świadczy potwierdzenie tych słów, gdyż Str. Ludowe na ogólną liczbę 16 radnych otrzymało 6 mandatów a BB. — 10.

W gromadzie **Bobrowniki Małe** działacz niejaki Wilhelm Bujak, gdy tworzył listę opozycyjną w stosunku do już zawartej kompromisowo, sekretarz komitetu powodziowego w Bobrownikach Małych, Katra Krzysztof, **wstrzymał mu na polecenie starosty deputat żywnościowy z tem,** że jak się uspokoi, to mu należy deputat wydać. Po zaprzestaniu formowania listy, deputat Bujakowi przywrócono: Świadek: Kotra Krzysztof.

W gromadzie **Rudka** na zebraniu wyborczem mąż zaufania Str. Lud. Józef Kukułka zwrócił się do przewodniczącego kom. wyb. z oświadczeniem, że zgromadzeni wyborcy żądają głosowania tajnego.

Przewodniczący oświadczenia tego nie przyjął wbrew regulaminowi. W czasie aktu wyborczego, który się odbywał jawnie, nauczyciel w Rudce Franciszek Wydro agitował w lokalu wyborczym za listą B. B. w ten sposób, że pokazywał z sieni wyborcom zwiezione przed lokal wyborczy ziemniaki i zboże, przeznaczone dla powodzian do rozdania, mówiąc: **jak będziesz głosował na B. B., będziesz jadł chleb i ziemniaki.** (Świadkowie: Józef Kukułka i Wiktor Bysiek, obaj w Rudce).

Nadmienić należy, że nauczyciel Wydro jest przewodniczącym komitetu dla powodzian i zwracał z tego powodu uwagę, na kogo wyborcy głosują. W lokalu wyborczym rozdawał karttki na B. B. Czesław Turek, co poświadczą: Katarzyna Bugaj i Wiktor Bysiek z Rudki. Stefan Padło rozdawał kartki z kandydatami listy sanacyjnej w sieni lokalu wyborczego, Jan Kulpa, zwolennik BB., nie będąc w spisie wyborców, oddał głos. (Dowód: świadek Stanisław Padło z Rudki).

W gromadzie **Podgórska Wola** niejaki Jan Folta, agitator B. B., zwrócił się do ludowca, Stanisława Olszówki z propozycją, by ten kandydował z listy B. B. **Olszówka odmówił, oświadczając, że przecież B. B. niema we wsi zwolenników, więc ich kandydaci przejść nie mogą, na co Jan Folta odparł: niech tylko twoja żona odda ci głos — to będziesz radnym.** Na dwa dni przed wyborami zwolennicy listy B. B., których we wsi jest zaledwie kilku, opowiadali, że już jest polecenie, jaki ma być wynik wyborów: 6 mandatów dostaną ludowcy, resztę t. j. 18 otrzymają sanatorzy **„choćby ludowcy na głowach stawali“.** Wynik wyborów: 6 mandatów ludowcy, 18 B. B.

W gromadzie **Pawęzów** kandydat na radnego z BB. Michał Kiełbasa, analfabeta, oświadczył Władysławowi Musze, że jemu wystarczy tylko jeden głos, aby zostać radnym i że musi zwyciężyć lista BB. Istotnie na 16 radnych, ludowcy uzyskali 6 mandatów, BB. 10, mimo przeważnej liczby głosów ludowych.

W gromadzie **Poręba Radlna** wynik wyborów był zgóry uplanowany. Świadczy o tem powiedzenie Piotra Tyrki do swego brata Ignacego, gdy ten ostatni powiedział, że źle jest z listą B. B., bo mało ludzi na nią głosuje, Piotr Tyrka odpowiedział: Oni dadzą sobie tam radę. To „oni“ oznaczało komisję wyborczą, i rzeczywiście dali sobie radę, bo lista ludowa zdobyła 4 mandaty, a sanacyjna 12, mimo olbrzymiej przewagi głosów ludowych. Na fakt powyższy świadek Wojciech Imburski z Poręby Radlnej.

(Ciąg dalszy nastąpi).

LISTY.

Nędza szczerzy zęby.

(Korespondencja ze Strzyżowskiego).

GLINIK ŚREDNI. Wieś nasza i okolica żyje pod znakiem nędzy o jakiej niema się pojęcia. Gospodarze, którzy mają po 5 morgów, zaliczani są do bogaczy — a przecież wiadomo ile na 5 morgach można nawojować. Jeden tylko w naszej wsi gospodarz ma 12 morgów gruntu, ale ten był w Ameryce. Z tego można mieć wyobrażenie jak żyje nasza wieś i wsie okoliczne.

Jedynym zarobkiem, to furmaństwo. Chłopi wożą żydów do Tarnowa, trochę na tem zarobią i tem dopłacają do swojego „gospodarstwa“. Dopóki wóz wytrzymuje, to taki interes „idzie“. Zepsuje się wóz, to chłop sprzedaje konia za 12 do 50 zł. i przedsiębiorstwo furmańskie skończone.

Wieś nasza i okoliczne są obdłużone ogromnie. Naprzykład **Glinik Górny** ma zgórą 160.000 zł. długu. Średni Glinik około 120.000 zł. długu. — W Średnim Gliniku jest 145 numerów domów. Gospodarstwa jedno, dwu i trzechmorgowe. Jest kilka gospodarstw pięciomorgowych. Rodziny od 5-ciu do 12 osób. Wieś płaci podatki rzetelnie, ale wójt Jan Tuleja zdefraudował 2.000 zł. i jeszcze podobno 100 zł. Zawieszono go w urzędowaniu. Obowiązki wójta pełni sanator Józef Szymkowicz (spotkała go nagroda za nieogłoszenie wyborów). Wójt zawieszony, ma przesłuchanie w dniu 13-go grudnia. Co z tego wyniknie? — Zdaje się, że będzie 14 dni w zawieszeniu.

Podobny wypadek stał się w Wiśniowej, gdzie zdefraudowano 4.000 zł., jakoteż w Gliniku Dolnym, gdzie brakło w kasie 190 zł. — Złożono tam z urzędu wójta a mianowano innego sanatora. Ot jednem słowem „czystka“.

W sobotę, dnia 1 grudnia odbędą się wybory na sołtysa i podsołtysa. Jak to wyniknie — niewiadomo. Sanacja się dosyć sadzi, że zupełne zwycięstwo odniesie — ale 13 radnych ludowców a 3 bebeków — stanowi obecną radę, więc też niewiadomo jak to ta jeszcze będzie. Narazie kończę i życzę owocnej pracy na niwie ludowej. — Mimo nędzy nie należy wątpić — doczekamy się zwycięstwa, tak nam dopomóż Bóg. — Prześlijcie tam wyrazy pozdrowienia naszym działaczom!

Szkołut Leon.

——<>——

Wiadomości z Mieleckiego.

Podaję kilka cyfr z wyniku wyborów do Rad gromadzkich.

Otałęż — zgłoszono dwie listy. Jedną sanacyjną, drugą ludową. Na 16 mandatów, ludowcy zdobyli 10, sanacja 6.
Wola Otałęska — zgłoszono jedną listę. Ludowcy 10 mandatów, BB. 2.
Łysaków — zgłoszono dwie listy. Listę ludową unieważniono .
Łysakówek — listę ludową unieważniono.
Gliny Małe — ludowcy 14 mandatów, BB. 2 mand.
Borowa — zgłoszono dwie listy. Ludowcy 11 mandatów, żydzi 3 mandaty, N. D. 2 mandaty, Ch. D. 1 mandat, BB. 7 mandatów.
Pławo — kompromis. Ludowcy 8 mandatów, BB. 8 mandatów.
Szenanger — ludowcy 10 mandatów, BB. 2 mand.
Wola Pławska — ludowcy 10 mandatów, BB. 2 m.
Sadkowa Góra — ludowcy 12 mandatów, BB. 4 mandaty (z dwóch list).
Ostrówek — zgłoszono dwie listy. Listę ludową unieważniono.
Rzędzianowice — ludowcy 4 mandaty, BB. 12. — Wniesiono protest.
Czermin. Dwie listy. — Ludowcy 11 mandatów, Ch. D. 1 mandat, N. D. 2 mandaty, BB. 6 mand.
Trzciana — ludowcy 7 mandatów, N. D. 1 mandat, — agrarjusze 2 mandaty, BB. 10 mandatów.
Kawęczyn jedna lista ludowa — ludowcy 13 mandatów, 1 mandat sympatyk ludowców.
Breń dwie listy — ludowcy 12 mandatów, BB. 4.
Ziempniów — ludowcy 12 mandatów, BB. 4 mand.
Szafranów — ludowcy 8 mandatów, BB. 4 mand.

Także w innych częściach powiatu, podobnie przechodziły wybory. Zgłoszono kilkadziesiąt protestów przeciwko wyborom.

Jan Bator, Czermin.

W Zarządzie Okręgowym w Krakowie są do nabycia nowe statuty organizacyjne Stronnictwa. Legitymacje i znaczki partyjne wysyła się jedynie i wyłącznie Zarzadom powiatowym, dlatego prosimy wszystkie Koła S. L. by zamówienia na znaczki i legitymacje kierowały pod adresem swych Zarządów powiatowych.

Ludowcy a sanacja.

„Front Ludowy" i inne sanacyjne pisemka nawołują ludowców do zaniechania „bezpłodnej" opozycji przeciwko rządowi i do powiększenia szeregów B. B. W. R.

Na uzasadnienie tej „przyjacielskiej" rady powiadają:

— „Rząd jest silny, nie ustąpi tylko przed siłą, a chłopi siły do obalenia rządu nie mają.

Chłopi rządu potrzebują, a ponadto chłopi polscy nie powinni być w opozycji do polskiego rządu".

Wobec zbliżających się wyborów do Sejmu „misjonarze" z „Frontu Ludowego" przydają do swych perswazji groźbę:

— „Rząd zniszczy Stronnictwo Ludowe, unieważni listy ludowe, tak pokieruje wyborami, że ani jeden ludowiec nie wejdzie do Sejmu".

Rozpatrzmy pokrótce te argumenty i groźby.

Jeśli rząd jest silny, a chłopi słabi — jak może współpracować zajączek z tygrysem? Silny liczy się tylko z silnym, doskonale wiedzą o tem redaktorzy „Frontu Ludowego", wraz z całą grupą Michałkiewicza powtarzając smętnie: „U drzwi twoich stoję pani sanacjo — nawet nie u tych od bramy, ale u bocznych drzwi, prowadzących na strych, gdzie skład rupieci". Współpracują z rządem od kilku lat i właśnie w tym czasie, podwyższył rząd opłaty sądowe, szkolne, **wprowadził instytucję komorników, zaprowadził przymus notarjalny, uszczęśliwił Mało- i Wielkopolskę gminami zbiorowemi, skrępował spółdzielczość** i t. p.

Gdyby panowie z „Frontu Ludowego" mieli jakikolwiek wpływ na rząd, chybaby nie dopuścili do powyższych „prezentów" dla chłopów?

Ludowcy mogą przynajmniej krytykować i bronić się przed podobnemi „dobrodziejstwami", „współpracującym" nie wolno pary z ust puścić — muszą udawać, że postronek na szyji jest wieńcem z bławatów, czy konwalij leśnych.

Można samemu sobie kopać grób, ale nikt nie zmusi do dobrowolnego zakładania sobie stryczka na szyję 20 miljonów chłopów i napewno nikt się w Polsce nie doczeka, by Stronnictwo Ludowe taką samobójczą politykę prowadziło i doradzało ją chłopom.

— „Chłopi potrzebują rządu". —

A czy rząd nie potrzebuje chłopów? Czy można w Polsce rządzić bez chłopów, przeciw chłopom? Polska szlachecka nie uznawała chłopów, opierała się na szlachcie, dziś szlachty coraz mniej, na kimże się rząd oprze — chyba na żydach, bo urzędnik niepewny element, służy każdemu rządowi. Jeden argument „Frontu Ludowego" jest istotnie ważki, godny uwagi i zastanowienia.

Czy jest w interesie państwa, żeby chłopi pozostawali w opozycji do rządu, **zamiast** być jego trzonem, podporą?

Bezwarunkowo nie.

Ludność wiejska w ogromnym procencie utożsamia jeszcze rząd z państwem, **według policjanta, starosty, sędziego — sądzi o rządzie i państwie.**

Jak ten sąd obecnie wypada, wiadomo każdemu, kto zetknie się trochę z chłopem i tu właśnie Stronnictwo Ludowe ma do spełnienia wielką misję. **Uświadomić chłopa, że Polska to wielka rzecz, większą od wszystkich policjantów, starostów, całego B. B., że przy Polsce stoimy i stać chcemy i będziemy, bez względu na rząd, który jest jak na morzu piana, czemś chwilowem, przemijającem.**

We wszystkich państwach jest opozycja, są stronnictwa i tam jest ruch, życie, wymiana poglądów, walka programów, idei, **tylko barany i owce ślepo biegną za jednym przewodnikiem.**

Rząd może istotnie rozwiązać stronnictwo, pozbawić mandatów, jak pozbawiono ludowców przy wyborach do Rad gromadzkich radnych i ich zastępców, ale czy stronnictwo to klub poselski? Nie w Sejmie rozstrzygną się losy rządu i stronnictwa, **kartka wyborcza straciła swoje znaczenie.** Choćby ani jeden ludowiec nie wszedł do Sejmu przy następnych wyborach, nie będziemy sztandarów naszych okrywać żałobą, tylko tem mocniej skupimy się wokół nich, podamy sobie braterskie dłonie i zaśpiewamy: „Nie straszny dla nas burzy czas".

Przetrwali chłopi pańszczyznę, przetrwali carat, nie mieliby przetrwać sanacji?

Kto chce stać u drzwi sanacyjnych — niech idzie — chłopi nie pójdą!

Chłopi pójdą gromadnie — sanacja będzie mieć wszystkich chłopów — ale dopiero na swym pogrzebie.

JASIEŃ.

Jakie podania wolne są od opłat stemplowych.

W myśl przepisów art. 42 ustawy z dn. 1 lipca 1926 r. o opłatach stemplowych, wolne są od opłat stemplowych m. in. podania w sprawach, **należących do zakresu działania ministerstwa opieki społecznej i podwładnych temu ministrowi urzędów, o ile zawierają prośbę o pracę, ochronę lub opiekę, zgłoszenie zapotrzebowania pracowników w rejestracji związków zawodowych i pracowniczych kas przezorności oraz podania, dotyczące umów zbiorowych.**

W związku z tem wolne są również od opłat stemplowych podania, wpływające do urzędów inspekcji pracy w sprawach pomocy lub wykonania przez inspekcję pracy jej obowiązków w zakresie ustawowej ochrony pracy i innej pomocy pracownikom oraz wszelkie podania, dotyczące pracowniczych związków zawodowych i zatargów zbiorowych.

Zjazd inteligencji ludowej.

Koło Stronnictwa Ludowego w Krakowie urządza w sobotę, dnia 15 grudnia 1934 r. w sali Domu Ludowego „Wisła" w Krakowie, ul. Radziwiłłowska 23, I p.

ZJAZD INTELIGENCJI LUDOWEJ.

Porządek obrad Zjazdu:

Godz. 9.30 rano: Uroczyste otwarcie Zjazdu. Referat marsz. Macieja Rataja: Ruch ludowy w chwili obecnej.

Dyskusja.

Godz. 16: Referat **Stan. Miłkowskiego:** Agraryzm jako forma przebudowy ustroju społecznego.

Koreferat **prof. Pawła Bobka.**

Dyskusja, wnioski i uchwały.

Zamknięcie Zjazdu.

—<>—

Ogólnopolski kurs społ.-gospodarczy.

W czasie od 10—16 grudnia br. odbędzie się w Krakowie w sali Domu ludowego „Wisła", ul. Radziwiłłowska 23, I. p. ogólnopolski kurs społeczno-gospodarczy.

Program:

a) Ustroje gospodarcze w przeszłości do czasu kryzysu kapitalizmu — ref. **prof. Paweł Bobek;**

b) Agraryzm jako nowy kierunek ustrojowy — ref. **Stan. Miłkowski;**

c) Rola spółdzielczości w realizacji agraryzmu — ref. **Stanisław Thugutt;**

d) Gospodarka planowa (w tem: samorząd gospodarczy, stosunek rolnictwa do przemysłu, wsi do miasta) — ref. **Maciej Rataj;**

e) Drogi urzeczywistnienia zasad agraryzmu — ref. **Józef Grudziński.**

Doniosłości kursu niepotrzeba uzasadniać. Będzie on miał wielkie znaczenie dla przyszłości ruchu ludowego.

Sprostowanie.

W związku z artykułem, zamieszczonym przez p. Piotra Wyrobę w tygodniku „Piast" Nr. 52 z dnia 11 listopada 1934 pr. t. **„Na marginesie wyborów gromadzkich w powiecie krakowskim"**, na zasadzie § 19 ustawy prasowej z dnia 17 grudnia 1862 austr. dz. p. p. Nr. 6 z 1863 r. proszę o umieszczenie następującego sprostowania:

Nieprawdą jest, jakobym „za Austrji nie chciał przy wojsku mówić po polsku", — natomiast prawdą jest, że w stosunkach z Polakami poza komendą, poza technicznemi i służbowemi określeniami używałem języka polskiego, kultywowałem pieśń polską i stawałem w jej obronie, a dowody tego znaleźć można w aktach byłego Sądu Wojskowego austrjackiego przy ul. Montelupich w Krakowie.

Nieprawdą jest, jakoby podczas wyborów gromadzkich w Liszkach „Były też takie wypadki, że ludowiec kandydat na radnego raz miał więcej głosów, to znów mniej", — prawdą jest natomiast, że karty obliczeniowe były sumiennie przez podpisanego kontrolowane, a miarodajny wynik głosowania podany był w formie wykazu imiennego urzędownie do publicznej wiadomości.

Nieprawdą jest, jakoby p. Fabjan Steczko miał mieć 83 głosy, — prawdą jest natomiast, że miał w rzeczywistości 71 głosów, jak to podano w urzędowym wykazie imiennym.

Były przewodniczący Gromadzkiej Komisji Wyborczej w Liszkach: Stanisław Liszka, kierownik szkoły z Kaszowa.

Ze świata.

Przełom w gospodarce sowieckiej.

ZNIESIENIE KARTEK ŻYWNOŚCIOWYCH.

W dniach 25—28 bm. obradowało plenum Centr. komitetu partji komunistycznej, na którem postanowiono skasować od 1 stycznia 1935 roku system kartkowy na chleb, mąkę i kaszę, ustalając na te produkty ceny pośrednie między dotychczasową ceną handlową a cenami znormalizowanemi. — Uchwała Kom. centr. zapowiada również z dniem 1 stycznia r. p. podwyższenie zarobków robotniczych i pracowniczych w skali, która ma być opracowana przez radę komisarzy ludowych. Sieć punktów handlowych, sprzedających chleb, ma być w ciągu pierwszego kwartału r. p. powiększona o 10 tys.

Drugą, nadzwyczaj znamienną decyzją Centralnego komitetu partji komunistycznej jest podporządkowanie wiejskich wydziałów politycznych rejonowym komitetom partyjnym. Komunikat oficjalny wspomina, że w wielu kolektywach sabotaż elementów antysowieckich nie został jeszcze ostatecznie złamany, m. in. wskutek „krótkowzroczności i pobłażliwości pracowników wydz. politycznych".

Uchwały Centralnego komitetu partji komunistycznej stanowią wielką sensację i do pewnego stopnia przełomowy moment w państwowej gospodarce sowieckiej. Zniesienie systemu kartkowego na chleb i szereg innych produktów oraz ustalenie ceny pośredniej między ceną panującą na rynkach, a ceną urzędową sprawi, że kilogram chleba będzie kosztował około 2 rubli (przeszło 9 zł., według kursu oficj.), co stanowi zwyżkę około 50 proc. w porównaniu do obecnych cen znormalizowanych. Jeżeli zatem zapowiedziana podwyżka płac wyniesie mniej, aniżeli 50 proc., to odbije się to niewątpliwie bardzo boleśnie na losie ludności miejskiej, nie polepszając zarazem sytuacji wsi, ponieważ system dostaw zbożowych zostaje utrzymany. Pozatem należy przewidywać, że przejście od systemu kartkowego do handlowego nastręczy bardzo poważne trudności techniczne. Z drugiej strony znaczna podwyżka płac robotniczych i pracowniczych stworzyłaby niebezpieczeństwo inflacji.

Z WYDAWNICTW.

Nakładem Księgarni Powszechnej w Krakowie ukazała się na półkach księgarskich doskonała powieść z życia klasztornego wychowania dziewcząt **Ireny Szczepańskiej.**

Autorka w pogodny i w pełen humoru sposób opisuje jakby w pamiętniku przeżycia, figle i psikusy popełniane podczas edukacji w szkole i doskonale oddaje różne przejawy życia klasztornego.

Powieść ta będzie stanowić miłą lekturę dla dorastających panienek i doskonale nadaje się na podarunek gwiazdkowy.

KALENDARZYK.

Grudzień.

Dni	Kalendarz rzymsko-katolicki	Słońca Wschód godz.	min.	Zachód godz.	min.
9 N.	**2 Adw.** Wiesława	7	32	3	24
10 P.	NMP. Loretańskiej	7	33	3	24
11 W.	Damazego	7	34	3	24
12 S.	Aleksandra, Djon.	7	35	3	23
13 C.	Łucji, Otylji	7	36	3	23
14 P.	Izydora, Spiryd.	7	37	3	23
15 S	Walerjana	7	38	3	23
16 N.	**3 Adw.** Euzebjusza	7	39	3	24

Odpowiedzi Redakcji.

„Wołający o sprawiedliwość": Artykułu tego nie możemy zamieścić z obawy przed konfiskatą. Nie zamieścimy również wiadomości, pod któremi nie podpisuje się autor. — **WP. Klemens Kalicki:** Prosimy o wyjaśnienie kogo Pan ma na myśli, pisząc „szwagier wojewody" w satyrze p. t. „Kogutek powodziowy". — **WP. Jan Bator:** Za korespondencję dziękujemy. Zużytkujemy! Za bytności na kursie w Krakowie, proszę zaglądnąć do redakcji. Cześć! — **WP. S. Majcher:** Po nieznacznej przeróbce, zamieścimy. — **WP. Stanisław Sapyta:** Prosimy o korespondencję z tamtych okolic. Wykaz organizacyjny Sekretarjat Okręgowy otrzymał. — **WP. Szkołut Leon:** Za wiadomości dziękujemy. Skorzystamy z nich. Część materjału wykorzystamy w korespondencji. Pozdrowienie! — **Koło Młodzieży Wiejskiej w Dąbrówce Wisłockiej:** Przesłane korespondencje zamieścimy.

—<□>—

Jak wznawiać protesty wyborcze

w sprawach wyborów gromadzkich?

Według ustawy samorządowej protesty wyborcze załatwia starosta, a od orzeczenia starosty niema już odwołania do województwa, tylko można wnieść skargę do Najwyższego Trybunału Administracyjnego.

Jednak według dekretu o postępowaniu administracyjnem dopuszczalnem jest **wznowienie protestu wyborczego.** Według art. 95 tegoż dekretu może nastąpić wznowienie postępowania w sprawie protestu wyborczego, jeśli orzeczenie starosty spowodowane zostało przez sfałszowanie lub przedstawienie sfałszowanego dokumentu, przez fałszywe świadectwa, przekupstwa lub inny czyn karalny sądownie, jeżeli wyjdą na jaw **nowe okoliczności istotne dla sprawy, albo nowe środki dowodowe,** które w chwili wnoszenia protestu nie były znane, ani staroście, ani wnoszącym protest.

Jeżeli więc **po załatwieniu protestu** wykryje się, że albo usunięto kartki głosowania a podsunięto inne, albo też dosypano kartek głosowania z równoczesnem sztucznem podniesieniem cyfry głosujących, albo sfałszowano protokół wyborczy, albo inne jeszcze popełniono nadużycie, będzie to **nowa okoliczność faktyczna,** uzasadniająca wznowienie protestu, a dowody stwierdzić mające fakt nadużycia będą również **nowemi dowodami** na nowe fakty, uzasadniającemi wnoszenie postępowania.

Wnioski o wznowienie należy zgłaszać najdalej w przeciągu dni 14 od chwili, **gdy strona dowiedziała się** o fakcie nadużycia wyborczego, lub o nowym dowodzie na stwierdzenie nadużycia. W tym celu dobrze będzie we wniosku zaznaczyć, którego dnia wnioskodawcy dowiedzieli się o nowych faktach względnie o nowych dowodach.

Wniosek o wznowienie postępowania powinno podpisać najmniej 15 wyborców **z pośród tych, którzy byli podpisani na proteście wyborczym.**

Gdyby starosta odrzucił podanie o wznowienie postępowania, **wolno od takiej decyzji starosty odwołać się do wojewody w przeciągu dni 14 od zawiadomienia o odmowie.**

W ten sposób w drodze zgłaszania wniosków o wznowienie postępowania w sprawie protestu wyborczego, można wywołać **kontrolę województwa nad orzeczeniami starostów.**

W celu zorjentowania się, jak może wyglądać wniosek o wznowienie postępowania w sprawie protestu wyborczego, poniżej przytaczamy odpis dosłowny takiegoż wniosku, zgłoszony przez wyborców z Choczni:

Do L. Sam (1/5,47/934
GROMADA CHOCZNIA
orotets wyborczy Chocznia, d. 20 listopada 1934.

Do Pana Starosty powiatowego
w Wadowicach.

W sprawie decyzji Starosty powiatowego w Wadowicach zakończ[illegible]cej protest wyborczy z d. Wadowice 14 listopada 19[illegible] L. Sam. I/5/47/934 podpisani wyborcy niniejszem zgłaszają

WNIOSEK
o wznowienie postępowania administracyjnego.

Wniosek ten opierają podpisani na art. 95 przepisów o postępowaniu administracyjnem, uzasadniają go zaś w sposób następujący:

1) Z codopiero przytoczonej decyzji dowiadują się podpisani **po raz pierwszy,** że

„z kandydatów zgłaszanych przez pełnomocnika Kazimierza Szczura zostało wybranych 14 radnych i 14 zastępców, zaś z kandydatów zgłaszanych przez Tadeusza Nowaka 16 radnych i 16 zastępców. Natomiast w proteście podano, że na każde zgłoszenie wypadło po 15 radnych i po 15 zastępców“.

Takie twierdzenie, zawarte w akcie urzędowym Starostwa, a więc niewątpliwie oparte na treści aktów wyborczych, jest nowością, a zarazem wynikiem sfałszowania listy radnych zawartej w aktach wyborczych.

O tem fałszerstwie wyborczem protestujący nie wiedzieli, a nawet wiedzieć nie mogli, albowiem pan Starosta zabronił Przewodniczącemu Gminnej Komisji Wyborczej udzielić im aktów wyborczych do wglądu.

Natomiast protestujący wiedzieli, iż przewodniczący Gromadzkiej Komisji Wyborczej w Choczni tak ustnie, jak i pisemnie ogłosił taki wynik głosowania, iż z każdej listy wybrano po 15 radnych, a nazwiska wybranych radnych, ich imiona, wiek i t. p. bliższe okoliczności, jak również sprawdzenie tej sprawy przez wyborców u przewodniczącego Gromadzkiej Komisji Wyborczej dowiodło, iż każda lista ma przydzielone po 15 radnych.

Z powyższego wyniką, że do fałszerstw ujawnionych w proteście wyborczym przybyło jeszcze jedno, **polegające na nieprawnem „dorobieniu“ liście Tadeusza Nowaka jednego mandatu i sztucznem stworzeniem jednego głosu większości dla tejże listy na „dobieranej“ radzie gminnej.**

Dowiadując się obecnie z aktu urzędowego o tej sprzeczności między ogłoszeniem wyniku wyborów dokonanem przez przewodniczącego, a ustaleniem wyniku wyborów w aktach wyborczych, któreto ustalenia mogą mieć daleko posunięte konsekwencje przy dalszych aktach wyborczych, podpisani w drodze art. 95 przepisów o postępowaniu administracyjnem wnoszą o unieważnienie wyborów.

2) Również z decyzji pana Starosty powiatowego na wstępie przytoczonej dowiadują się protestujący **po raz pierwszy,** jakoby w akcie wyborczym uczestniczyć miało 1315 głosujących. Niewiadomo skąd pan Starosta wie, że tyleż wyborców w akcie wyborczym uczestniczyło, w każdym razie wyborcy dopiero z decyzji załatwiającej protest wyborczy dowiadują się o tym szczególe, gdyż przewodniczący gromadzkiej Komisji wyborczej cyfry tej im nie ogłosił.

W związku z tą nowością ujawnioną przez pana Starostę, będącą podstawą wydanej przez niego decyzji, załatwiającej protest wyborczy, podpisani stwierdzają, iż decyzja pana Starosty wydaną została **na podstawie sfałszowanego dokumentu,** a w szczególności **na podstawie sfałszowanych odnotowań w liście głosujących, polegających na tem, że przy nazwiskach 250 osób w sposób fałszywy i podstępny odnotowano, że osoby te głosowały, aczkolwiek w głosowaniu udziału nie brały.**

DOWÓD ad 1) i ad 2). Fotograficzna odbitka ogłoszenia pisemnego o wyniku wyborów w gromadzie Chocznia, **świadkowie: Władysław Styła, Kazimierz Szczur, Maksymiljan Malata, Jan Widlarz, syn Józefa i Marji** — wszyscy w Choczni. Nadto podpisani wnoszą **o przesłuchanie wszystkich osób, wykazanych w spisie wyborców gromady Chocznia, iż głosowały, na okoliczność, czy w rzeczywistości głosowały,** celem ustalenia nazwisk tych 250 osób, które udziału w głosowaniu nie brały, a przy których nazwiskach w spisie wyborców odnotowano, iż brały udział w głosowaniu.

Niezależnie od przeprowadzenia wyżej wskazanych dowodów, podpisani oświadczają, iż sami przedłożą wykaz osób, które w głosowaniu udziału nie brały, a wynotowane zostały w spisie wyborców jako głosujące i w tym celu zgłaszają wniosek

o udzielenie im w myśl art.. 14 p. 2 dekretu o postępowaniu administracyjnem prawa wglądu do aktów wyborczych gromady Chocznia i zezwolenie na sporządzenie odpisu osób, które brały udział rzekomy w głosowaniu — z listy głosujących.

Podpisani oświadczają, iż wgląd ten jest im potrzebny także **ze względu,** iż zamierzają wnieść skargę do Trybunału administracyjnego, na decyzję o proteście wyborczym.

Wreszcie podpisani muszą się zastrzec przeciw zarzutom jakoby nie trudzili się czytać obwieszczeń przewodniczącego komisji gromadzkiej wyborczej, skoro nietylko je czytali, ale sprawdzali i fotografowali, zastrzec się muszą dalej, przeciw powoływaniu świadków, a raczej nito-świadków, nito-znawców do opiujowania o zadowoleniu ludności z wyborów, albowiem są to świadkowie nieprzewidziani w przepisach o postępowaniu administracyjnem, a natomiast powoływani na podstawie z przed 40 lat pochodzącego okólnika c. k. galicyjskiego namiestnictwa, a zresztą świadkowie tacy, z których jeden jest **analfabetą,** drugiemu zaś syna i zięcia komisja zamianowała radnymi, nie mogą być miarodajnymi do oceny czy i kto jest z wyborów zadowolony, wreszcie **zastrzec się muszą przeciw nieprzesłuchaniu około 900 pokrzywdzonych wyborców z powołaniem się na „tajność głosowania“, skoro „tajność głosowania“ nie może służyć do przysłaniania „tajności szwindlów i oszustw wyborczych“** i nie uprawnia władzy załatwiającej protest, by nie przesłuchawszy nawet podpisanych na proteście, ryczałtem zarzucała im możność kłamania.

To też podpisani pismo niniejsze zgłaszają również jako **zażalenie** na sposób załatwiania protestów i zażaleń obywateli, tembardziej, że nie mają wiadomości, co się stało z ich pierwszem połączonem z protestem wyborczym zażaleniem, adresowanem do pana Ministra Spraw Wewnętrznych.

W tym stanie rzeczy wnosimy:

1) o zarządzenie wznowienia postępowania w sprawie protestu wyborczego w gromadzie Choczni,

2) o unieważnienie wyborów na zasadzie § 28 przepisów regulowaniu wyborczego,

3) o przedłożeniu tak niniejszego pisma jak i poprzedniego protestu wyborczego jako **zażalenia** na urzędowanie władz wyborczych panu Ministrowi Spraw Wewnętrznych.

Podpisy.

* * *

W walce z nadużyciami należy być niezmordowanym i dążyć do ich ujawnienia. Walka ta jest coraz łatwiejszą, bo już pęka tajemnica „gabinetów wyborczych“ i zaczynają być ujawnieni ci, którzy nadużycia popełnili oraz sposoby w jakich je popełnili.

Niezależnie od wniosków o wznowienie należy też **uwiadomić o nadużyciach wyborczych właściwych prokuratorów,** przesyłając im odpisy protestów i wniosków o wznowienie.

Bracie drogi! Co uczyniłeś dla wytworzenia siły z ludu polskiego? Ilu dotąd zjednałeś czytelników dla naszego pisma ludowego?

Wydawca: Za Ludowe Tow. Wydawnicze: **Stanisław Marcinkowski.** Odpowiedzialny redaktor: **Stanisław Matysik.**
Drukarnia Ludowa w Krakowie, Dunajewskiego 5, pod zarządem **Stanisława Ziemiańskiego.**